

Vetulani, Adam

Rokowania krakowskie z r. 1454 i zjednoczenie ziem pruskich z Polską

Przegląd Historyczny 45/2-3, 188-236

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ADAM VETULANI

Rokowania krakowskie z r. 1454 i zjednoczenie ziem pruskich z Polską

WSTĘP

Rok 1454 przyniósł zdarzenia szczególnie doniosłe zarówno dla wewnętrznych, jak i zewnętrznych dziejów państwa polskiego. W roku tym — którego dzisiaj święcimy pięćsetną rocznicę — Polska rozpoczęła wojnę z Zakonem Krzyżackim o plon, którego nie umiano zebrać po zwycięstwie grunwaldzkim: o likwidację kolonizacyjnego niemieckiego państwa krzyżackiego, o władztwo polskie na pobrzeżu Bałtyku.

Chociaż wojnę wypowiedział Kazimierz Jagiellończyk — nie on ani nie polskie możnowładztwo czy rycerstwo było jej inicjatorem. Wojna wyrósła z buntu rycerstwa i mieszczaństwa państwa zakonnego. Skonfederowani w Związku Pruskim poddani państwa krzyżackiego wystąpili wobec swych władców — wielkiego mistrza i komturów Zakonu — z szeregiem postulatów związanych z żądaniem położenia kresu uciskowi politycznemu i ekonomicznemu, który ciężkim czynił życie zarówno szlachcie-ziemianom, jak i mieszkańcom miast pruskich. Początkowo na drodze prawa szukali sprawiedliwości u wielkich mistrzów, później u papieża i cesarza. Zawiedli się jednak na sprawiedliwości zarówno własnych władców, jak i obu potężnych popleczników Zakonu. Wyrok cesarza Fryderyka III, ogłoszony w Wiedniu w grudniu 1453 r., potępił opór stawiany przez związkowców swym władzom lokalnym, uznał ich za buntowników, którzy głowami mieli płacić za walkę o swe postulaty.

Przebieg tej walki, która doprowadziła obywateli państwa zakonnego do zbrojnego wypowiedzenia posłuszeństwa władcom i do uzyskania nad sobą zwierzchnictwa Polski, był w pewnej mierze uwarunkowany specyficzną strukturą państwa krzyżackiego¹. Było ono tworem kolonizacyjnej

¹ Dziejów państwa krzyżackiego w Prusiech, jego ustroju i walki stanów pruskich przeciwko władztwu Zakonu dotyczą studia K. G ó r s k i e g o, oparte zarówno na źródłach, jak i na rozległej znajomości polskiej i niemieckiej literatury przedmiotu; o genezie Związku Pruskiego zob. przede wszystkim wstęp historyczny K. Górskiego do opracowanego pod jego redakcją zbioru tekstów źródłowych (wraz z polskimi przekładami) pt. *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce*, Poznań.

działalności rycerstwa niemieckiego. W oparciu o polską ziemię chełmińską, na którą natychmiast po objęciu jej w posiadanie zaczęli sprowadzać drobną niemiecką szlachtę, chłopów i mieszczan, Krzyżacy opanowali ziemie nadbałtyckich Prusów, krok za krokiem posuwając się ku wschodowi i umacniając zdobycze silnymi zamkami. Zaledwie usadowili się mocno w ziemi pruskiej, gdzie niemiłosiernie tępilli ludność wyznającą wiarę swych przodków, gdzie ogniem i mieczem łamali powstania Prusów, sięgnęli po ziemie polskie. Z nich na trwałe zdołali opanować Pomorze (1308). Na całym obszarze zbudowanego przez siebie państwa prowadzili Krzyżacy intensywną działalność osadniczą, która była uwieńczona pełnym sukcesem. Dolegliwy był wprowadzie pod władzę Zakonu ucisk klasowy, ale przed jedną, szczególnie ciężką plagą chroniła tamtejszą ludność siła militarna Krzyżaków, a mianowicie przed zniszczeniami, które niosła z sobą wojna. Wszystkie wojny Zakon przez długi czas prowadził wyłącznie poza granicami swego państwa, a sam był dostatecznie silny, by móc łatwo likwidować sporadyczne zagony obcych wojsk na własnym terytorium. Pokój wewnątrz państwa zakonnego sprzyjał rozwojowi sił produkcyjnych kraju. Ludność w niewielkim stopniu była powoływana do udziału w zaczepnych wojnach prowadzonych przez Krzyżaków, siła militarna Zakonu opierała się bowiem przede wszystkim na sprawności wojennej samych rycerzy i braci zakonnych, na oddziałach wojskowych złożonych ze służby i żołnierzy zaciężnych oraz na orszakach zbrojnych rycerstwa zagranicznego, które ciągnęło z Zachodu, aby wziąć udział w wyprawach prowadzonych pod hasłem walki z pogaństwem. Krzyżacy tworzyli kadry wojska zawodowego, zaprawionego do boju wręcz, doskonale uzbrojonego, operującego specyficzną taktyką wydoskonaloną długim doświadczeniem wojennym. Dzięki temu, chociaż liczbowo niezbyt silni, byli groźnymi przeciwnikami zarówno dla Polski, jak i dla Litwy. Również i ludność ich państwa, powoływana okręgami na doroczne rejzy, była zaprawiona w rzemiośle wojennym. Swego obowiązku wojskowego nie uważała za zbyt ciężar. Za wyprawy poza granicami państwa otrzymywała żołd, a wojna z poganami w celu nawrócenia ich na wiarę chrześcijańską była hasłem, które dawało podstawę istnieniu państwa zakonnego.

Długotrwały pokój wewnątrz państwa zakonnego, jego położenie na pobrzeżu Bałtyku, wznoszenie wielkich budowli kamiennych, silny wzrost ludności — wszystko to sprzyjało rozwojowi produkcji rolnej, rzemiosła i handlu zarówno wewnętrznego, jak i wywozowego (w wielkiej mierze

1949, i tam podaną literaturę. Z licznych prac niemieckich zasługuje na uwagę studium E. L ü d i c k e, *Der Rechtskampf des deutschen Ordens gegen den Bund der preussischen Stände 1440—1453*, „Altpreussische Forschungen“ t. XIII, Królewiec 1935, s. 1—43, 173—217.

prowadzonego przez sam Zakon). Na całym obszarze państwa zakonnego, szczególnie w jego połaci zachodniej, powstaje gęsta sieć miast i niektóre z nich dzięki położeniu na szlaku wiślanym dochodzą do wielkiego rozkwitu. Związek z Hanzą wpłynął na wzmocnienie ich sytuacji gospodarczej i politycznej. Przejawiło się to między innymi w tym, że wielcy mistrzowie w niektórych pociągnięciach polityki zagranicznej zasięgaliby opinii miast pruskich. Do współudziału w rządach krajem nie były one jednak dopuszczone.

Władza nad całością ziem pruskich spoczywała wyłącznie w ręku wielkiego mistrza, kapituły generalnej oraz powstałej w ciągu wieku XIV rady dostojników zakonnych przy osobie wielkiego mistrza. Nikt spoza Zakonu nie miał wpływu na wybór wielkiego mistrza. Wszystkie urzędy sprawowali rycerze zakonni łącząc funkcje sądowe i administracyjne z wojskowymi. Najważniejsze z nich były urzędy komturów i wójtów, jako zarządców okręgów terytorialnych, posługujących się w sprawowaniu rządów biurokratycznym aparatem administracyjnym, złożonym z rycerzy zakonnych i braci służebnych. Kadry rycerstwa zakonnego odnawiały się stale dzięki przybyśsom z Zachodu. Rycerze ci wstępując do Zakonu składali nakazane regułą śluby czystości; z ludnością państwa krzyżackiego nie byli związani żadnymi silniejszymi węzłami. Czuli się panami. Jako członkowie instytucji kościelnej podlegali prawu kanonicznemu, a nie prawu krajowemu. Tworzyli w obrębie państwa elitę arystokratyczną nie tylko nie związaną ze społeczeństwem, lecz całkowicie odeń oderwaną, pilnie strzegącą swych prerogatyw.

O ile w licznych państwach średniowiecznych czynnikiem rozsadzającym koncentrację władzy w ręku panującego było duchowieństwo domagające się dla siebie zapewnionej mu przez prawo kanoniczne *libertas canonica*, pewnej sumy praw i przywilejów przyznających mu szerokie prerogatywy i współudział w rządach, o tyle w państwie krzyżackim księża — zarówno biskupi, jak i duchowieństwo wyższe i niższe — byli braćmi zakonnymi i jako takich łączyła ich z rycerstwem wspólnota interesów i współuczestnictwo w rządach kraju. Gdzie indziej walka stanu duchownego o przywileje była wzorem dla analogicznych postulatów ze strony możnowładztwa i rycerstwa świeckiego; w państwie zakonnym brak takiej walki osłabiał pozycję rycerstwa-ziemian i mieszczaństwa. Zakon, zwycięski w swych wojnach, uważany przez poddanych za ramię kościoła powołane do walki orężnej z poganami, przez długi czas otoczony był respektem ludności. Pewne zmiany w ustosunkowaniu się społeczeństwa pruskiego zaznaczyły się w drugiej połowie wieku XIV w związku ze wzrostem znaczenia miast przy równoczesnym zaczątku rozkładu wewnętrznego, objawiającego się coraz wyraźniejszym lekceważeniem re-

guły zakonnej przez rycerstwo krzyżackie. Zasadnicza jednakże zmiana stosunku ludności do rycerstwa zakonnego nastąpiła z chwilą chrystjanizacji Litwy i jej unii z Polską, a przede wszystkim z chwilą klęski grunwaldzkiej, która na zawsze zniszczyła potęgę militarną Zakonu.

Mimo tej klęski terytorium państwa zakonnego nie doznało uszczerbku. Nienawiść do zwycięzców zrodziła wśród Krzyżaków chęć jak najszybszego odwetu. Rozpoczęli pasmo nieustannych wojen z Polską. Skończył się jednak bezpowrotnie okres ich dawnych łatwych sukcesów orężnych. Nie dały żadnego rezultatu zabiegi, by Zachód skłonić do walki z Polską, ani też intrygi, by na trwałe rozluźnić więź ustrojową między Koroną i Litwą. Dawniej Krzyżacy przenosili teren wojny poza granice swego państwa; obecnie wojska polskie walczyły na ziemiach zakonnych i cały ciężar zniszczeń wojennych spadał na poddanych krzyżackich. W czasie tych wojen „mistrz i Zakon raczej z zamków spoglądali na nasze nieszczęścia, niż nam dopomagali“, skarży się przed królem przedstawiciel Związku Pruskiego. Na wojnę trzeba pieniędzy. Zakon wyciskał je ze swoich poddanych nakładając na całą ludność nadzwyczajne podatki. Obok tego swą polityką handlową dotkliwie uderzał zarówno w wieś, jak i w miasta². Przejmuje w swe ręce niemal monopol handlu zbożem. Wydaje zakazy jego wywozu bądź z obszaru całego państwa, bądź z niektórych okręgów. Wpływa przez to na obniżkę cen zboża, które skupuje sam lub za pośrednictwem licencjowanych kupców, aby następnie z wielkim zyskiem sprzedać je za morze. Dawny sporadycznie uchwalany przez miasta podatek od towarów wywożonych za morze, zwany cłem funtowym, którego dochodami jeszcze na początku wieku XV dzielił się z miastami, ustanawia jako podatek stały, płynący wyłącznie do skarbu krzyżackiego.

W parze z klęskami wojennymi następuje rozkład wewnętrzny wśród braci zakonnych. Znika dawna karność wobec wielkiego mistrza. Komturowie stojący na czele poszczególnych okręgów administracji terytorialnej stają się samowolnymi panami życia i śmierci podporządkowanej sobie ludności. Niczym z nią nie związani, dbają tylko o własne korzyści. Skargi ludności kierowane do wielkiego mistrza pozostają bez skutku. Ze strony zarówno rycerstwa-ziemian, jak i mieszczaństwa podnosi się burza protestów przeciwko co dzień rosnącym nadużyciom. Nad wszystkim jednak góruje pragnienie położenia kresu wojnom z Polską. Pokój jest dla rycerstwa-ziemian i dla mieszczan najważniejszy. Zapewnia jednostkom bezpieczeństwo życia i mienia i jest niezbędny, aby mogli oni wymusić na władzach zakonnych przyjęcie postulatów stanowych. Wpraw-

² M. Małowski, *Polityka gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV wieku*, „Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19–22 września 1948“ t. I, Warszawa 1948, s. 51 sq.

dzie między rycerstwem-ziemianami a mieszczaństwem istnieje antagonizm klasowy, istnieje sprzeczność interesów gospodarczych, ale istnieje też wspólna płaszczyzna interesów: wymuszenie na krzyżackich władzach poszanowania prawa i dopuszczenie stanów do współdziałania w rządach. Oba stany poznały swą siłę w toku wojny wszczętej przez Zakon w r. 1431. Pod ich presją doszło najpierw do zawarcia zawieszenia broni w r. 1433, a następnie wieczystego pokoju podpisanego 31 grudnia 1435 r. Pod naciskiem swych poddanych Zakon był zmuszony w r. 1439 odpowiedzieć odmownie na nalegania cesarza Albrechta Habsburga, aby wbrew zawartemu pokojowi uderzyć na Polskę. O ile w zakresie polityki Zakonu wobec Polski stany pruskie odniosły pełny sukces, o tyle trudne okazało się uzyskanie od władz krzyżackich gwarancji poszanowania otrzymanych przez stany przywilejów oraz współdziałania w rządach, choćby przy wymierzaniu sprawiedliwości. Dorywcze porozumiewanie się ziemian i mieszczan zastąpiła konfederacja kilku miast i ziem pruskich (wśród nich prym dzierżyła ziemia chełmińska) zwana w historiografii Związkiem Pruskim. Utworzony on został w r. 1440, wkrótce zaś przystąpiły do niego inne miasta i ziemie pruskie. Powstał wspólny front stanów z własną organizacją władz kierowniczych i z określonym planem działania. A chociaż wielcy mistrzowie umiejętnie starali się rozbić jego zwarłość przez wygrywanie sprzeczności interesów między rycerstwem i mieszczanami oraz między wielkimi a małymi miastami, chociaż zabiegali o jego zlikwidowanie i upokorzenie społeczeństwa drogą interwencji własnego episkopatu a następnie papieżstwa, Związek Pruski przeszedł wszystkie próby, aż wreszcie po niekorzystnym dla siebie wyroku cesarskim z bronią w ręku upomniał się w r. 1454 o swoje prawa. Skonfederowane stany pruskie rozpoczęły wojnę ze swymi panami-ciemiężcami w nadziei, że w królu polskim znajdą władcę, który ich krajowi zapewni prawdziwy i trwały pokój, a im udzieli gwarancji poszanowania prawa, dalszego rozwoju gospodarczego oraz możności współdziałania w rządzeniu ziemiami pruskimi jako dzielnicą Królestwa Polskiego. Gdy bowiem u swych władców krzyżackich daremnie kołatali o przestrzeganie starych przywilejów i o udzielenie im gwarancji co do należytego wymiaru sprawiedliwości, o miedzę od nich, w państwie Jagiellonów, stany polskie zdołały wywalczyć dla siebie szerokie uprawnienia gospodarcze i polityczne, które czyniły je współrządcami państwa.

1. PIERWSZE KONTAKTY ZWIĄZKOWCÓW PRUSKICH Z POLSKĄ

W pamięci ludności pruskiej żywo stały długotrwałe wojny, które Polska toczyła z Zakonem przez pierwsze dziesięciolecia XV wieku. Dobrze wiadano, że w wojnach tych, chociaż zwycięstwo służyło polskiemu orężowi, nie udało się Polsce ani za czasów Władysława Jagiełły, ani w okre-

sie panowania Władysława III osiągnąć zasadniczego celu politycznego; pod władzą krzyżacką pozostały ziemia chełmińska i michałowska oraz Pomorze zagarnięte przez Zakon w r. 1308, mimo że Polska miała za sobą powagę wyroków sądu papieskiego. Zdawano sobie dobrze sprawę z tego, jak żywa była wśród Polaków niechęć do Krzyżaków, którzy tylekroć ogniem i mieczem niszczyli ich kraj, oraz jak ludność Polski chętnie widziałaby z powrotem w obrębie Korony utracone ongiś obszary, a wraz z nimi zapewnienie spokoju od napadów zdraдлиwego sąsiada. Czy jednak król Kazimierz Jagiellończyk zdecyduje się na zbrojne poparcie Związku Pruskiego w jego orężnej walce przeciwko Zakonowi, na to związkowcy nie mogli liczyć na pewno.

Po ustawicznych wojnach w okresie panowania Władysława Jagiełły doszło wreszcie do zawarcia w Brześciu Kujawskim „pokoju wieczystego“, który w r. 1436 zaprzysięgli wielki mistrz Zakonu Paweł Rusdorf i syn Jagiełłowy, Władysław. Już wstępny artykuł traktatu brzeskiego rzucił zasłonę na przeszłe spory i pretensje: „Naprzód iż między nami Królem i Wielkim Książęciem i książęty przerwczonymi, Królestwem Polskim, Wielkim Księstwem i ziemiami litewskimi, Żmudzią, Rusią, Mazowszem, Stołpską ziemią i wojewodą wołoskim, i innymi państwami, i poddanymi naszymi z jednej strony, i między przerwczonymi Mistrzem i Zakonem i ziemiami i poddanymi jego tak w Prusiech, Niemczech, jako w Inflanciech i w Nowym Margrabstwie z drugiej strony, wszystkie niezgody, spory między stronami i stąd, i zowąd wzruszone i dostatecznie mają być spokojone, ani o nich na potem żadna wzmianka i pamięć, a zwłaszcza w skargach albo ku osławieniu stron których, przed któremikolwiek osobami nie ma być miana, ani która strona ku osławieniu drugiej strony nie będzie żadnego poduszczać, na to pozwalać, ani pomocy i przychylności podawać jawnie albo potajemnie; ile będzie której stronie należeć takowych skarg i uwłaczania czci nie będzie dopuszczając, i owszem będzie je zabraniać“³.

W dokumentach ratyfikujących akt wieczystego pokoju zarówno król, jak i wielki mistrz zobowiązali się w jednobrzmiącej formule: „...jeśli my albo potomkowie nasi w tym czasie, gdy ten pokój wieczny stać będzie... chcielibyśmy albo usiłowalibyśmy się jakowe wzruszenia albo wojny wszczynać, tedy na to poddani nasi nie mają zwalać ani w tym nas słuchać i owszem, od wszystkich naszych obowiązków i przysięg poddań-

³ Tekst traktatu pokojowego zawartego w Brześciu Kujawskim 31 grudnia 1435 i ratyfikowanego w r. 1436 przez króla Władysława III Jagiellończyka oraz wielkiego mistrza Pawła Rusdorfa podaje się za M. D o g i e l e m, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae* t. IV, Wilno 1764, s. 123—134; tutaj przytaczane fragmenty zostały zaczerpnięte z przekładu traktatu na język polski z dzieła St. S a r n i c k i e g o, *Statuta i metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane*, Kraków 1594, s. 1066—1084.

stwa wolni i wyswobodzeni w tej mierze będą; i owszem my i potomkowie nasi w takowej rzeczy czynimy wolne od wszystkich przysiąg, obietnic nam uczynionych zarazem przez niniejszy list“⁴.

Chociaż tedy pewne koła wśród polskich mężów stanu czujnym okiem patrzyły na rozwój wewnętrznej sytuacji w Prusiech, widząc w sporze tamtejszego ziemiaństwa i mieszczaństwa ze swymi władzami sposobność do ingerencji królewskiej i do rewindykacji dawnych ziem polskich, już sama powaga wiążącego traktatu i złożonych przysiąg była ważkim hamulcem aktywniejszej polityki ze strony Polski. Podobnie sam przebieg konfliktu między stanami pruskimi i wielkim mistrzem, to zaostrzający się, to łagodniejący — zależnie od zręczności polityki wielkiego mistrza i stopnia wewnętrznych tarć między skonfederowanym rycerstwem a miastami, nie zapowiadał możliwości przemiany przewlekłego sporu w zbrojny konflikt między społeczeństwem pruskim a władzą krzyżacką. Związkowcy mieli podstawę do przypuszczenia, że uda się uzyskać spełnienie wysuwanych żądań czy to drogą bezpośrednich pertraktacji z wielkim mistrzem, czy to drogą pokojowej interwencji ze strony cesarza, papieżstwa lub wreszcie Polski. Nie znaczy to, by obok tej oficjalnej polityki związkowców już znacznie wcześniej nie pojawiły się głosy rycerstwa, że najlepszym rozwiązaniem ich konfliktu z Zakonem byłoby zbrojne wmiśzanie się Polski. W każdym razie od jesieni 1452 r. źródła stwierdzają ożywienie kontaktów między niektórymi działaczami Związku a polskimi mężami stanu⁵. Na początku r. 1453 myśl zbrojnej walki przeciwko Zakonowi w oparciu o Polskę musiała być już nie tylko rozważana w poufnych naradach związkowców, ale też starano się zbadać, jakie stanowisko wobec takiej koncepcji zajmą polskie czynniki miarodajne. Dowodu na tę zasadniczą przemianę w stanowisku zajęтым przez działaczy Związku Pruskiego dostarcza nam ostatnio opublikowany przez Karola Górskiego list biskupa krakowskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego z 20 kwietnia 1453 r.⁶ Jest to odpowiedź na zaginioną dzisiaj prośbę związkowców szukających u Oleśnickiego poparcia dla swej sprawy w konflikcie z Zakonem. Biskup zaprasza ich do wysłania poselstwa na mający się odbyć w czasie Zielonych Świątek walny zjazd w Parczewie,

⁴ D o g i e l, op. cit., t. IV, s. 134—135; St. S a r n i c k i, op. cit., s. 1085, według rewersału wystawionego przez wielkiego mistrza.

⁵ R. G r i e s e r, *Hans von Baysen. Ein Staatsmann aus der Zeit des Niederganges der Ordensherrschaft in Preussen*, Lipsk 1936, s. 82; K. G ó r s k i, *Państwo Krzyżackie w Prusach*, Gdańsk 1946, s. 204, zwraca uwagę na doniosłość zjazdu króla Kazimierza Jagiellończyka z wielkim mistrzem Ludwikiem von Erlichshausen z r. 1452, kiedy arcybiskup gnieźnieński Władysław Oporowski radził wielkiemu mistrzowi pogodzić się ze Związkiem „inaczej Polacy będą musieli okazać radę i pomoc swym przyjacielom“.

⁶ K. G ó r s k i, *Kilka dokumentów toruńskich z r. 1453*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu“ t. XV (1949), s. 181—183.

przyrzeka ze swej strony pełne poparcie związkowców, „jednakże bez uszczerbku lub jakiegokolwiek naruszenia zawartego między Polską i Prusami pokoju wieczystego, do którego przestrzegania zmusza złożona przysięga”⁷. Nie ulega wątpliwości, że to zastrzeżenie sformułował Oleśnicki w związku z przedstawioną mu propozycją (niekoniecznie w samym piśmie związkowców, na które odpowiada) zbrojnej interwencji Polski w obronie postulatów wysuwanych wobec wielkiego mistrza przez Związek Pruski, tylko tym bowiem można tłumaczyć zasłonięcie się przez Oleśnickiego faktem zaprzysiężenia traktatu brzeskiego. Jeśli się zważy, że wobec poddania sporu Związku z Zakonem pod sąd cesarski istniała w tym czasie możliwość pokojowego załagodzenia konfliktu między stanami i wielkim mistrzem, nie wydaje się, by związkowcy mogli byli oficjalnie wystąpić z prośbą o orężną pomoc Polski. Byłoby to więc jedynie pierwsze sondowanie opinii dyplomacji polskiej, które zwolennikom zbrojnej walki nie dało pomyślnego wyniku. Jasne oświadczenie Oleśnickiego wskazywało, że istnieją w Polsce koła, które nie kwapią się do wypowiedzenia wojny Zakonowi i spodziewają się pokojowego załatwienia zatargu między związkowcami a krzyżackimi władzami. Takie samo stanowisko zajęli król i panowie koronni na zjeździe w Parczewie⁸; nie mogło być też inaczej, skoro rozstrzygnięcie konfliktu poddano sądowi cesarskiemu. Dla związkowców zjazd w Parczewie nie był jednakże zupełnie bezowocny. W związku z ówczesnymi naradami pozostaje pismo króla Kazimierza Jagiellończyka do mistrza Zakonu Ludwika von Erlichshausen z wezwaniem do porozumienia ze związkowcami, przy czym król domagał się odeń zachowania mieszkańców pruskich w ich wolnościach, prawach i przywilejach powołując się na pokój brzeski⁹. W ten sposób dyplomacja polska po raz pierwszy sformułowała wyraźnie swój tytuł prawny do mieszanania się w wewnętrzne sprawy państwa zakonnego.

Sytuacja związkowców uległa w ciągu paru miesięcy zasadniczej zmianie. Gdy ogłoszony w początkach grudnia 1453 r. wyrok cesarza Fryderyka III potępił związkowców, Związek został uznany za bezprawny i nad jego członkami zawisła zemsta Zakonu uprawnionego do wymierzenia kary śmierci na buntowniczych mieszkańcach Prus¹⁰. Skonfederowanym stanom pruskim nie pozostało nic innego, jak albo poddać się surowemu wyrokowi i nadal znosić jeszcze ostrzejsze gwałty ze strony wielkiego mi-

⁷ *Ego quoque, quoniam ad huiusmodi convencionem [Zjazd w Parczewie] me iturum paro, ea omnia, que ad pacem vestram communem arbitrabor conducere, in conspectu eiusdem domini nostri regis promovere curabo, absque tamen pacis perpetue inter Regnum et Prussiam formate, ad quam observandam stringit prestitum sacramentum, preiudicio aut offensa aliquali.*

⁸ K. G ó r s k i, *Przyczynek do zjazdu parczewskiego 3.VI.1453*, „Roczniki Historyczne” t. XVII, Poznań 1948, s. 176—178.

⁹ K. G ó r s k i, *Kilka dokumentów*, s. 183—184.

¹⁰ K. G ó r s k i, *Państwo krzyżackie*, s. 214 sq.

strza i krzyżackich komturów, albo zerwać się do walki zbrojnej z nadzieją zwycięstwa, jeśli uda się uzyskać pomoc z zewnątrz. O pomoc tę zwrócono się do Polski. Dyplomacja polska musiała zająć zdecydowane stanowisko.

Czy decyzja co do rozpoczęcia orężnej walki przeciwko Zakonowi zapadła bez żadnych obietnic ze strony Polski, trudno dać pewną odpowiedź. Istnieją jednakże fakty o specyficznej wymowie. Z chwilą gdy do Prus doszła wiadomość o niekorzystnym dla Związku wyroku cesarskim, jeszcze w grudniu 1453 r. wyruszyli do króla dwaj wybitni przywódcy związkowców: Gabriel Bażyński, który już wcześniej posłował do Polski, i Rutger von Birken¹¹. W styczniu 1454 r. spotkali się z królem w Sandomierzu i otrzymali zlecenie, aby związkowcy wysłali oficjalnie do Polski wielkie poselstwo¹². Obaj powrócili do Prus na szereg dni przed 4 lutego 1454 r.¹³, dniem, w którym związkowcy chwycili za broń, aby w wojnie szukać dla siebie rozstrzygnięcia sporu z władzami Zakonu. Obaj weszli w skład poselstwa związkowców, które pod przewodnictwem Jana Bażyńskiego przybyło do króla do Krakowa i tutaj 20 lutego wystąpiło z oficjalną prośbą skonfederowanych rycerstwa i miast o wieczyste wcielenie całych Prus do Polski i objęcie nad nimi władzy przez królów polskich¹⁴. Chronologia tych faktów pozwala przyjąć, że w czasie rozmów w Sandomierzu przedstawiciele Związku nabrali nadziei co do możliwości zbrojnego poparcia ze strony Polski. Zapewne pod wpływem ich relacji stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo swym władcom i zawładnęły szeregiem miast i zamków krzyżackich. Zwrócenie się związkowców do Polski o zbrojną pomoc nie było więc aktem nagłym, nie poprzedzonym żadnymi wcześniejszymi pertraktacjami. Wprawdzie mamy wiadomości, że gdy zbuntowane stany stanęły w obliczu zbrojnej walki z Zakonem, „niektórzy członkowie Związku radzili prosić o interwencję króla czeskiego i węgierskiego Władysława Habsburga... inni myśleli o Hanzie i Danii“¹⁵, ale „były to głosy odosobnione mieszczan niemieckich z północy i z północnego wschodu kraju“. Większość związkowców była zdecydowana poddać się Polsce i to zapewne na szereg miesięcy przedtem, zanim doszło do wybuchu wojny domowej w Prusiech. Teoretyczne koncepcje, dyskutowane zapewne od końca r. 1452, zamieniły się w czyn.

¹¹ R. G r i e s e r, *Hans von Baysen*, s. 90.

¹² Długosz wyraźnie notuje, że w czasie pobytu króla w Sandomierzu przedstawiciele Związku oświadczyli gotowość poddania ziem pruskich pod władzę króla.

¹³ Przedstawiciele Związku powrócili do Prus 26 stycznia 1454; vide M. T o e p e n, *Acten der Ständetage Preussens* t. IV, Lipsk 1874, s. 241.

¹⁴ Wymienia ich wśród członków poselstwa pruskiego zarówno akt wystawiony przez legację pruską w sprawie poddania się Prus Polsce z 6 marca 1454, jak też pod tą samą datą wystawiony królewski przywilej inkorporacyjny.

¹⁵ K. G ó r s k i, *Państwo Krzyżackie*, s. 216—217.

2. PRZEBIEG ROKOWAŃ KRAKOWSKICH

Na podstawie dotychczas opublikowanych źródeł bardzo mało wiemy o poglądach związkowców co do sposobu ułożenia prawnej sytuacji Prus w obrębie państwa polskiego i równie niewiele o ich postulatach oraz o warunkach, pod którymi zgadzano się na włączenie całości państwa zakonnego w obręb Korony. Nie znamy bowiem niestety ani tekstu pełnomocnictwa, w które związkowcy niewątpliwie zaopatrzyli swe oficjalne poselstwo wysłane do Polski, ani też dokładnego przebiegu ostatecznego stadium rokowań, które trwały dwa tygodnie (20 lutego — 6 marca 1454 roku). Posiadamy natomiast powstałe niezależnie od siebie dwa cenne przekazy historiograficzne, a mianowicie obszernie ustępy w „Dziejach Polski“ Jana Długosza¹⁶ i w „Historii Prus“ Kaspra Schütza¹⁷, które rzucają nieco światła na tok rokowań krakowskich z przełomu lutego i marca 1454 r. Wiarogodność Długosza jako wnikliwego historyka, współczesnego wypadkom i szczególnie interesującego się sprawą pruską, w której później odegrał czynną rolę dyplomatyczną, nie budzi żadnych zastrzeżeń. Ale i relacji Kaspra Schütza, dziejopisa pruskiego z drugiej połowy XVI wieku nie wolno lekceważyć. Wprawdzie swą „Historia rerum Prussicarum“ pisał on w wiek po wypadkach krakowskich, lecz przedstawiając dzieje Związku Pruskiego i poddanie się Prus Polsce opierał się niewątpliwie na materiale źródłowym, dzisiaj zaginionym. Wartość i wiarogodność obu przekazów wzmacnia fakt, że wiadomości w nich zawarte w zasadzie pokrywają się ze sobą, z tą różnicą, że Długosz opiera się na polskim materiale źródłowym lub na osobistych spostrzeżeniach i na ustnie zaczerpniętych wiadomościach, Schütz zaś na pruskim materiale rękopiśmiennym.

Dalszej podstawy do rekonstrukcji toku rokowań krakowskich dostarczają nam przede wszystkim listy przedstawicieli Gdańska zawierające sprawozdanie o rozmowach krakowskich¹⁸, akt wypowiedzenia wojny przez króla Zakonowi antydatowany na dzień 22 lutego¹⁹, zobowiązanie legacji pruskiej w sprawie wystawienia dokumentu poddania się stanów

¹⁶ *Joannis Długossii seu Longini canonici Cracoviensis Historia Poloniae libri XII* (wydanie A. Przędziękiego) t. V, Kraków 1878, s. 152, 156—172. Relację Długosza dotyczącą polsko-pruskich rokowań krakowskich z r. 1454 w przekładzie K. Mecherzyńskiego (*Jana Długosza, kanonika krakowskiego, Dziejów Polski ksiąg XII*, Kraków 1870, s. 141—150) przedrukował A. Vetulani w opracowaniu pt. *Władztwo Polski w Prusiech Zakonnych i Książęcych. Wybór źródeł*, Wrocław 1952, s. 5—14.

¹⁷ K. Schütz, *Historia rerum Prussicarum*, Lipsk 1599, k. 196 sq.

¹⁸ M. Toeppen, *Acten der Ständetage* t. IV, s. 358—362.

¹⁹ Graniczny — Mysłowski, *Knigi polskoj koronnoj metriki XV st.*, Warszawa 1914, s. 200—202; przedruk K. Górski, *Związek pruski*, s. 183—188, przekład zaś na język polski ibidem, s. 65—70.

pruskich z 6 marca ²⁰ i z tejże daty ramowy królewski przywilej inkorporacyjny ²¹, dokument stanów pruskich z 15 kwietnia, wydany w wykonaniu przyrzeczenia legacji pruskiej z 6 marca ²², wreszcie akt wystawiony przez Jana Bażyńskiego jako gubernatora Prus i przez wojewodów pruskich w sprawie uznania przez biskupów pruskich i ich kapituły katedralne faktu wcielenia państwa zakonnego do Polski i uznania zwierzchniej władzy króla ²³.

Jak widać z wzajemnie uzupełniających się relacji Jana Długosza i Kaspra Schütza, przebieg rokowań krakowskich wyglądał następująco:

Po przyjeździe przedstawicieli Związku Pruskiego do Krakowa (posłowie Gdańska Wilhelm Jordan i Jan Meydeburg przyjechali w pewien czas po przyjeździe innych członków legacji pruskiej) król przyjął ich na uroczystej audiencji (według Długosza 21, według zaś Schütza „około“ 23 lutego 1454 r.), w czasie której przywódca związkowców Jan Bażyński wygłosił przemówienie poddając w imieniu związkowców ziemię państwa zakonnego i wszystkich jego mieszkańców władzy królewskiej ²⁴. Obaj historycy podają tekst tego przemówienia, jednakże w redakcji zupełnie odmiennej ²⁵. Po wysłuchaniu przemowy Bażyńskiego odbyła się pod przewodnictwem króla narada ściślejszego grona członków rady królewskiej; w czasie narady starły się trzy sprzeczne opinie czołowych polskich mężów stanu. Kardynał Oleśnicki, który w tej sprawie miał za sobą niewielu zwolenników, przemawiał przeciw włączeniu ziem pruskich, za natychmiastowym włączeniem opowiedział się pierwszy świecki dostojnik państwa kasztelan krakowski Jan z Czyżowa, który porwał za sobą znaczną większość członków rady królewskiej, a wojewoda krakowski Jan Tęczyński — przychylny wcieleniu Prus — wotował za odroczeniem załatwienia prośby związkowców. W wyniku narady król Kazimierz Jagiellończyk ustosunkował się życzliwie do prośby legacji pruskiej, a chociaż nie powziął stanowczej decyzji, wyłonił komisję polską złożoną z sześciu dostojników (dwu biskupów, trzech wojewodów i kanclerza koronnego)

²⁰ *G r a n i c z n y — M y s ł o w s k i*, *Knigi*, s. 189—193; cytując fragmenty tego aktu opieramy się na przekładzie u K. G ó r s k i e g o, *Związek Pruski*, s. 45—53.

²¹ M. Dogiel, op. cit. t. IV, s. 145—149; tekst minuty wydrukowali *G r a n i c z n y — M y s ł o w s k i*, *Knigi*, s. 194—199, jej przekład ogłosili K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 54—64 i A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 15—25; cytowane tutaj fragmenty są zaczerpnięte z ostatnio powołanego wydawnictwa.

²² M. D o g i e l, op. cit. t. IV, s. 149—152; akt ten jest w całości przytoczony w dokumencie wystawionym przez legację pruską, vide supra, nota 20.

²³ *Ibidem*, s. 152.

²⁴ M. B i s k u p, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka w okresie wojny trzynastoletniej (1454—1466)*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu“, 1952, s. 42—43.

²⁵ J. D ł u g o s z, op. cit., t. V, s. 156—158; K. S c h ü t z, op. cit., k. 198—200; Schütz przytacza przemówienie J. Bażyńskiego w języku niemieckim; jego przedruk i przekład K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 152—158 i (przekład) s. 35—40.

dla omówienia z przedstawicielami Związku Pruskiego warunków poddania. Równoległe toczyły się obrady rady królewskiej co do powzięcia ostatecznego postanowienia. W tym czasie, w każdym razie po pierwszej audiencji legacji pruskiej, interweniował u króla podskarbi Zakonu Eberhard von Kynsburg, który przybył do Krakowa z okazji równocześnie odbywających się uroczystości związanych z zaślubinami Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Rakuszką. Przekonywał króla o konieczności odrzucenia próśb Związku Pruskiego, buntującego się przeciw swej prawowitej władzy. Kasper Schütz podaje tekst jego przemówienia i przyjmuje, że pod wpływem przedstawiciela Zakonu król wezwał legację pruską na ponowną audiencję. Miał podówczas upomnieć przedstawicieli Związku, aby dążyli do ugodzenia się z Zakonem, i równocześnie oświadczyć, że sam nie może natychmiast ustosunkować się pozytywnie do ich próśb, lecz musi się jeszcze w tej sprawie naradzić.

Czy rzeczywiście interwencja krzyżacka wpłynęła na ten krok królewski, z pewnością nie wiemy. Faktem jest, że w tym czasie odbywały się obrady pełniejszej rady królewskiej, „aby — jak pisze Długosz — i młodszy przystąpili do rady“. Głosy ważyły się ciągle, srebrniki zaś krzyżackie wpływały do kieszeni panów-rady, aby opowiedzieli się przeciw wojnie z Zakonem. Możliwe, że zasięgano również zdania uczonych prawników z Akademii Krakowskiej, o czym wspomina późniejsza wprawdzie, ale wiarygodna notatka o rokowaniach krakowskich²⁶.

Schütz podaje, że sam król zawezwawszy przedstawicieli Związku na audiencję zakomunikował im zamiar odroczenia swej decyzji, według Długosza natomiast do przedstawicieli Związku doszły odgłosy obrad rady królewskiej, co ich skłoniło, że sami „posłyszawszy o zamierzonej zwłoce przybyli powtórnie z prośbą, aby sprawy ich nie odkładano“. Jakkolwiekby się ta sprawa przedstawiała, wobec zgodnej relacji Długosza i Schütza należy przyjąć za pewne, że legacja pruska poza pierwszą audiencją raz jeszcze występowała przed obliczem króla i jego rady. Reakcja związkowców na myśl odroczenia decyzji co do objęcia przez króla władzy nad Prusami była bardzo silna: „Jeśli król tak mało dbał o swoje dzierżawy, to oni, uczyniwszy z swej strony, co sprawiedliwość i uczciwość nakazywała, oświadczywszy chęć oddania krajów tym, do których należały, gotowi udać się do książąt ościennych, którzy ich poddanie z pewnością z chęcią i z największą skwapliwością przyjmą“²⁷. Według Schütza po tym wystąpieniu legacji pruskiej odbywały się dalsze dyskusje na radzie

²⁶ Jej tekst wraz z przekładem polskim podaje K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 41—44, 159—162.

²⁷ Według relacji Długosza; tutaj poprawiam przekład K. Mecherzyńskiego, (op. cit. t. V, s. 148), który termin *debitio* mylnie przekłada na „opiekę“.

królewskiej, gdzie przeciwnicy interwencji polskiej przestrzegali, że włączenie Prus wywoła wieczystą wojnę z Niemcami; według Długosza „to (wystąpienie legacji pruskiej) spowodowało króla i panów koronnych, że nie czyniąc już zwłoki postanowili Prusaków poddających się przyjąć pod swoją zwierzchność i obronę“. Skądinąd wiemy, że ostateczna decyzja o inkorporacji wszystkich ziem pruskich zapadła 3 marca 1454 r. Kancelaria królewska wraz z legacją pruską rozpoczęła intensywną pracę nad redakcją aktów prawnych związanych z poddaniem się ludności pruskiej i wcieleniem ziem pruskich do Polski. Pracowano nad nimi do ostatniej chwili, jak wskazują na to różnice między oryginałami dokumentów wystawionych pod datą 6 marca 1454 a ich minutami w Księdzie metryki koronnej²⁸.

Ze zgodnych relacji Długosza i Schütza wynika tedy, że decyzje co do wcielenia ziem pruskich do Polski nie zostały przyjęte łatwo. Niestety, nie znamy całokształtu argumentów, które wysuwano przeciwko przyjęciu poddania się związkowców. Wiemy tylko, że szermierzem decyzji odmownej był kardynał Oleśnicki. W pełni bowiem zasługuje na wiarę relacja Długosza, iż wotował on na posiedzeniu rady koronnej, „aby wbrew zawartym sojuszom i przysiędze nie przyjmować nad Prusakami opieki i panowania“, gdyż słowa te włożone w usta Oleśnickiego całkowicie pokrywają się z jego opinią osobistą, wyrażoną we wspomnianym już liście do związkowców z 20 kwietnia 1453 r.²⁹ Zbrojne wkroczenie Polski w konflikt stanów pruskich z Zakonem było dla niego równoznaczne ze złamaniem zobowiązań przyjętych dobrowolnie w Brześciu w r. 1435. Podkreślenie złożenia przysięgi na zachowanie zawartego z Zakonem traktatu wskazywałoby, że Oleśnicki wysuwał moment religijny. Jest to bardzo prawdopodobne, jeśli się zważy, że w ówczesnym przesądnym społeczeństwie, wierzącym w bezpośrednią interwencję Boga w sprawy ludzkie, niedawną klęskę syna Jagiełłowego Władysława i jego śmierć na polach Warny przypisywano karze boskiej za złamanie przez króla zaprzysiężonego rozejmu z Turcją. W każdym jednakże razie nie był to z pewnością jedyny argument, którym szermował stary kardynał.

Czy da się odkryć inne?

Dopatrywano się ich w liście humanistycznym Mikołaja z Albo Castro z r. 1455, zawartym w rękopisie mogińskim odkrytym przez B. U l a n o w s k i e g o. W liście tym, skierowanym do kanoników krakowskich Mikołaja Spicymira i Jana Długosza oraz proboszcza kolegiaty sandomierskiej Kaspra Rockenberga z prośbą o protekcję, pisarz wspomina również

²⁸ Vide infra.

²⁹ Vide supra, s. 194 sq.

o sprawie pruskiej³⁰. Autor wychwalający kardynała Oleśnickiego i kierujący swój list do oddanych mu zwolenników wyraża się krytycznie o wcieleniu ziem pruskich do Polski. Można tedy bronić stanowiska, że związany z kołami bliskimi kardynała Oleśnickiego i pragnący pozyskać ich poparcie autor listu odtwarza jedynie te argumenty, które sam Oleśnicki i jego zwolennicy wysuwali w czasie rokowań krakowskich z r. 1454 przeciwko zbrojnemu wmięszaniu się Polski w konflikt stanów pruskich z Zakonem. Przytacza ich dwa: po pierwsze, Prusacy nie mają prawa poddać się Polakom, gdyż nikomu nie wolno przekazywać własności rzeczy, która doń nie należy, w szczególności oddanej Bogu lub na użytek kościoła. Tymczasem zarówno ziemia pruska, jak i jej mieszkańcy należą nie do mistrza, lecz do Zakonu Krzyżackiego, Zakon zaś do Panny Marii, a dopóki do niego należą, mieszkańcy nie mogą tą ziemią swobodnie dysponować, tak jak nikomu nie wolno jej zagarniać, chyba za zezwoleniem mistrza i kapituły zakonnej. Po wtóre, nie wolno tych ziem ani oddawać, ani odbierać, tym bardziej że obaj ówczesni najwyżsi dostojnicy — zarówno papież, jak i cesarz — „prawnie skasowali i anulowali ową ligę, która służy za pretekst tych czynów“, a więc bezprawny związek nie mógł przekazywać ziemi pruskiej na rzecz Polski.

Jeśli jednak zważymy, że autor listu Mikołaj de Albo Castro pozostawał uprzednio na służbie Zakonu³¹, to te scholastyczne wywody należy raczej zaliczyć do argumentacji krzyżackiej, aniżeli przypisywać je Oleśnickiemu. Że jednak zarzuty tego rodzaju mogły być wysuwane, wskazuje na to usilne podkreślanie przez związkowców, że Zakon włada ziemiami bezprawnie zagarniętymi Polsce i że związek ziemian i miast pruskich był uznany za legalny przez samych wielkich mistrzów³². W każdym razie omawiany list nie oddaje wszystkich argumentów Oleśnickiego, skoro nie zawiera tego, który sam Oleśnicki wysunął w swym liście do związkowców z r. 1453, a mianowicie faktu zaprzysiężenia przez króla i przez stany polskie pokoju brzeskiego. Możliwe, że właśnie Oleśnickiemu należy również przypisać argument wysuwany na radzie koronnej, o którym wspomina Schütz, a mianowicie niebezpieczeństwo zawikłania się w wojnę z cesarstwem.

Żałować należy, że Długosz tak skąpi informacji o motywach, którymi kierowali się przeciwnicy inkorporacji ziem zakonnych, w szczególności że nic nam nie mówi, czy Zbigniew Oleśnicki i popierający go podów-

³⁰ Tekst tego listu wraz z komentarzem wydali K. Michalski i T. Sinek o, *Przyczynki z kodeksu mogińskiego do dziejów oświaty w Polsce w XV wieku*, Kraków 1917.

³¹ Ibidem, s. 45 (§79) i s. 57.

³² „Ten związek jako słuszny i ze wszech miar sprawiedliwy, dwaj mistrzowie, Paweł i Konrad, nie tylko cierpliwie znosili, ale nawet upoważnili“. A. Vetulani, *Władztwo Polski*, s. 10.

czas biskup włocławski Jan Gruszczyński mieli jakiś własny pozytywny program co do sposobu wyzyskania wojny domowej w Prusiech. Istnieją dane, by przypuszczać, że Oleśnicki liczył na odzyskanie Pomorza drogą mediacji w sporze między Zakonem i jego poddanymi, lecz nie mamy żadnych danych, by przyjąć, iż w ówczesnej sytuacji plan taki — jeśli rzeczywiście istniał — miał jakiegokolwiek szanse powodzenia. Jakiegokolwiek odroczenie interwencji królewskiej ułatwiało władzom zakonnym, zaskoczonym rewolucją związkowców, zmobilizowanie oporu, a więc z punktu widzenia polskiej racji stanu było szkodliwe. Motywy opozycji Oleśnickiego mogły być inne, a mianowicie obawa z jego strony, by łatwe odzyskanie Pomorza i opanowanie ziem zakonnych nie wzmocniło pozycji króla, który już przedtem zadał poważny cios opozycji kierowanej przez Oleśnickiego. Mógł się lękać, że likwidacja władztwa instytucji kościelnej, jaką był Zakon, równoznaczna z przejściem do porządku nad zasadami powszechnego prawa kanonicznego i aspiracjami papieskimi do opieki nad instytucjami kościelnymi, stanowić będzie początek konsekwentnej polityki króla w kierunku złamania samodzielnego stanowiska episkopatu polskiego i jego wpływu na wewnętrzną i zagraniczną politykę Polski. Pewne jest, że negatywne stanowisko w stosunku do inkorporacji ziem zakonnych uzasadniał względami religijnymi. Czy jednak wysuwanie ich nie było maskowaniem przezeń interesu stanowego, wyżej cenionego ponad oczywisty interes państwowy, jakim było wyzyskanie wewnętrznej sytuacji w Prusiech celem definitywnego usunięcia Krzyżaków z pobrzeży Bałtyku?

Jakiegokolwiek były argumenty Oleśnickiego, jego poglądy zostały odrzucone. Zwyciężyła większość rady koronnej, prowadzona przez kasztelana krakowskiego Jana z Czyżowa, który — jak podaje Długosz — wywodził, „jak szkodliwą dla kraju byłoby rzeczą odrzucić to, czego wszyscy raczej żądać powinni, a co samo i dobrowolnie się nastręcza; nie zawsze bowiem osiągnąć będzie można, co teraz tak łatwym jest do osiągnięcia, a sposobność ku temu i rzadka, i krótkotrwała“.

Jakże wyglądały argumenty, którymi związkowcy pruscy uzasadniali swą decyzję poddania się pod władzę Polski?

3. JEDNA CZY DWIE MOWY JANA BAŻYŃSKIEGO

Źródła nie przechowały nam ani toku dyskusji wśród związkowców, ani też tekstu pełnomocnictwa, którym Związek wyposażył swą delegację wysyłając ją do króla Kazimierza Jagiellończyka. Mamy natomiast tekst przemówienia Jana Bażyńskiego, wygłoszonego przed królem w Krakowie, które jest bardzo ważnym źródłem do oceny stanowiska zajętego przez związkowców. Niestety, autentyczność mowy przywódcy legacji

pruskiej budzi poważne wątpliwości, gdyż posiadamy ją w dwu różnych redakcjach, obu przekazanych przez źródła historiograficzne, a mianowicie w „Dziejach Polski“ Jana Długosza i w „Historii Prus“ Kaspra Schütza. Obaj wkładają ją w usta Jana Bażyńskiego i określają jako wygłoszoną na pierwszej audiencji poselstwa związkowców przed królem i jego radą. Stąd to kwestionowano w nauce jej autentyczność, tym bardziej, że mimo istotnych różnic redakcyjnych i konstrukcyjnych istnieje między obu tekstami zbieżność w kilku ważnych punktach, a jednocześnie z analogicznymi argumentami spotykamy się zarówno w osnowie aktu poddania się stanów pruskich z 6 marca, jak i w wystawionym pod tą samą datą królewskim przywileju inkorporacyjnym. Jeśli Jan Bażyński wygłosił jedno tylko przemówienie przed królem — a na tym stanowisku stoi dotychczas nauka — to tylko jedno z nich może być autentyczne albo też obie mowy są samodzielnym tworem dziejopisów, opartym na treści aktów oficjalnych z r. 1454, tym bardziej że redagowanie fikcyjnych przemówień było powszechnie przyjęte wśród pisarzy zarówno średniowiecznych, jak i z okresu renesansu.

Ostatnio zagadnieniem przemowy Jana Bażyńskiego zajął się bliżej badacz niemiecki E. W e i s e. W wyniku swej analizy zakwestionował autentyczność obu przekazów. Trafnie wykazał, że mowy te nie były tworem sztucznym, powstałym w oparciu o akty oficjalne z r. 1454. Podstawy wyjściowej dla obu redakcji przemówienia przedstawiciela związkowców dopatruje się on w zaginionym dzisiaj pisemnym sformułowaniu postulatów przedstawionych przez poselstwo Związku Pruskiego w chwili rozpoczęcia rokowań krakowskich z lutego 1454 r. Owo zaginione dzisiaj pismo tworzyło podstawę ich pertraktacji z królem i jego przedstawicielami, ono wpłynęło zarówno na tekst przemówienia Jana Bażyńskiego, jak też i na redakcję aktów wystawionych w dniu 6 marca, które ostatecznie sformułowała kancelaria królewska. Stąd tożsamość niektórych wątków we wszystkich przekazach źródłowych, związanych z inkorporacją państwa zakonnego do Polski ³³.

Pogląd E. Weisego, że związkowcy mieli sformułowane na piśmie swoje prośby, argumenty i życzenia, ma uzasadnienie w ówczesnej praktyce rokowań dyplomatycznych. Rozpoczynając rokowania z kancelarią polską na pewno nie poprzestali na ustnym przedstawieniu swych warunków. Wiemy skądinąd, że król już po powzięciu decyzji użyczenia Związkowi zbrojnej pomocy wezwał legację pruską do przedstawienia swych kon-

³³ E. W e i s e, *Zur Kritik des Vertrages zwischen dem Preussischen Bund und dem König von Polen vom 6 März 1454*, „Altpreussische Forschungen“ t. XVIII (1941), s. 254—257.

kretnych żądań³⁴. Zapewne już od samego początku krakowskich rozmów związkowcy mieli bliżej sprecyzowane postulaty co do zakresu przywilejów, których król miał im użyzyć i od których nadania uzależniali poddanie się Polsce i włączenie Prus do jej terytorium państwowego. Czy jednak w tym — nazwijmy — memoriale poselstwa Związku Pruskiego należy, jak chce tego E. Weise, szukać bezpośredniej podstawy przemówienia Jana Bażyńskiego, podanego w przekazie zarówno Długosza, jak i Schütza?

Jeśliby przyjąć hipotezę E. Weisego, to zarówno Jan Długosz, jak i Kasper Schütz byłiby właściwymi redaktorami rzekomego przemówienia wygłoszonego przed królem przez przedstawiciela poselstwa pruskiego. I u jednego, i u drugiego rzekoma mowa Jana Bażyńskiego byłaby samodzielną przeróbką pisemnego memoriału związkowców, przy czym obaj musieli mieć w rękę oryginał czy odpis owego memoriału. Czymże wobec tego tłumaczyć fakt, że mając pełny tekst memoriału pruskiego zarówno Długosz jak i Schütz nie podali jego brzmienia w pierwotnej postaci, tylko dążyli do nadania mu kształtu przemowy Jana Bażyńskiego?

Do zagadnienia przemowy Bażyńskiego powrócił pod wpływem E. Weisego³⁵ Karol Górski, w swym wstępie do publikacji źródeł dotyczących Związku Pruskiego³⁶. Gdy dawniej przyjmował autentyczność przemowy Bażyńskiego w przekazie Długosza i datował ją na dzień 21 lutego³⁷, ostatnio zmienił nieco swój pogląd. Jego zdaniem Długosz nie podał jej wiernie, lecz włączył do niej głosy, które padły w czasie obrad rady koronnej nad sprawą pruską. Z wywodów Górskiego można również przypuszczać, że mowę Jana Bażyńskiego, przekazaną przez Długosza, przesuwa on na okres po zakończeniu pertraktacji między legacją pruską i kancelarią polską, a więc po 3 marca 1454. Nie wyklucza przy tym hipotezy wysuniętej przez E. Weisego, że tekst tego przemówienia był uzgodniony ze stroną polską. Co do mowy Bażyńskiego w przekazie Schütza, to zdaje się, że K. Górski uważa ją za twór historiografa pruskiego³⁸.

Od rozwiązania zagadnienia autentyczności przemówienia Bażyńskiego zależy, czy jej przekaz wolno nam traktować jako samodzielne źródło do badań nad tokiem rokowań krakowskich, czy też nie należy do niej przywiązywać specjalnej wagi jako do samodzielnego tworu naszych historiografów.

³⁴ List członków poselstwa do Gdańska przytoczony przez K. Schütza, *Historia rerum Prussicarum*, k. 200.

³⁵ O poglądach dawniejszej nauki co do autentyczności przemówienia Bażyńskiego porównaj E. Weise, *Zur Kritik*, s. 234—235.

³⁶ K. Górski, *Związek Pruski*, s. LX—LXI.

³⁷ K. Górski, *Państwo Krzyżackie*, s. 219.

³⁸ K. Górski, *Związek Pruski*, s. LXI wyraża się następująco: „Mowa Jana Bażyńskiego w wersji gdańskiej [Schütza] mogłaby zawierać tekst pochodzący od autora“.

Wydaje mi się, że odpowiedzi na to zagadnienie można szukać na innej jeszcze drodze. Dotychczasowa nauka stale przyjmowała, że legacja pruska raz tylko występowała z publicznym przemówieniem przed Kazimierzem Jagiellończykiem i jego radą. Nie zauważono, że według zgodnych relacji Długosza i Schütza legacja ta dwukrotnie przedstawiała swój punkt widzenia w czasie rokowań krakowskich³⁹. Jest zatem bardzo prawdopodobne, że obaj historycy przekazują nam nie jedno przemówienie Bażyńskiego w dwóch różnych redakcjach, lecz dwa, przy czym oba autentyczne, wygłoszone przy różnych okazjach. Przy tej hipotezie przemówienia Bażyńskiego są dwoma samodzielnymi źródłami do badań nad przebiegiem krakowskich rokowań polsko-pruskich.

Co prawda nie tylko Długosz, ale i Schütz łączy przekazane przez siebie przemówienie Jana Bażyńskiego z pierwszą audiencją legacji pruskiej u króla, a nawet podaje jej datę. Skoro jednak zważymy, że określa ją jako odprawioną *ohngefehr den 23 desselben* (luty) *Monats*⁴⁰, to niewątpliwie data przemówienia nie figurowała w źródle, z którego przejął jej tekst, lecz ustalili ją samodzielnie. Łatwo tedy mógł późniejsze przemówienie przesunąć na wcześniejszy dzień. W związku z tym można przyjąć, że Długosz przekazuje nam rzeczywiście przemówienie Bażyńskiego inaugurujące oficjalne rokowania z królem, tekst natomiast podany przez Schütza jest mową późniejszą, z okresu gdy sprzeczność poglądów w łonie rady królewskiej groziła odroczeniem decyzji co do zbrojnego wzmieszania się Polski w konflikt między skonfederowanymi stanami pruskimi i Zakonem⁴¹.

Charakterystyczne jest to, że mowa Bażyńskiego w tekście przekazanym przez Długosza zawiera poważne błędy konstrukcyjne⁴². Rozpoczyna się ona od stwierdzenia, że zapewne i Polakom, i sąsiednim narodom dobrze wiadomo, jak wiele krzywd wycierpieli mieszkańcy ziem pruskich od Zakonu. Po tym wstępie zamiast wymieni te krzywdy, mówca bezpośrednio przechodzi do przedstawienia agresywnej polityki Zakonu w stosunku do Polski, poczynawszy od zajęcia Pomorza, poprzez późniejsze wojny, aż do ostatnio zawartego pokoju brzeskiego, który byłby również złamany przez Krzyżaków, gdyby nie opór poddanych pruskich. W końcowej

³⁹ Vide supra, s. 199.

⁴⁰ K. S c h ü t z, *Historia*, k. 198

⁴¹ Długosz nie podaje wyraźnie dnia audiencji, lecz ze słów jego wynika, że król zaprosił legację pruską natychmiast po przyjeździe wszystkich jej członków. Audycja zatem miała miejsce 21 lutego i na tę datę K. G ó r s k i, (*Państwo Krzyżackie*, s. 219) ustalił przemówienie Bażyńskiego. Za trafnością tego ustalenia przemawia data antydatowanego wypowiedzenia wojny Zakonowi przez króla. W akcie tym figuruje data 22 lutego, tj. albo sam dzień poddania się związkowców pod władzę Polski, albo raczej zaraz następny dzień po audiencji.

⁴² Zwraca też na nie uwagę K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. LX.

zaś części przemówienia — wywodząc, że król nie powinien się liczyć z faktem zawarcia pokoju brzeskiego — zamiast ograniczyć się do podania okoliczności stwierdzających, że Krzyżacy tego pokoju nie dotrzymali, powołuje się na wypadki, które zaszły przed pokojem brzeskim, między innymi na wyroki sądu papieskiego, przysądzające Pomorze Polsce i na prawa Polski do tej ziemi z tytułu uiszczenia przez tamtejszą ludność świętopietrza. Zważywszy na wysoki kunszt literacki Długosza trudno dopatrywać się w przytoczonej przezeń mowie Bażyńskiego własnego tworu naszego dziejopisa, chociażby opartego na „memoriale“ związkowców, gdyż sam napisałby ją lepiej. Jest interesujące, że tekst przemówienia Bażyńskiego w relacji podanej przez Schütza jest wolny od tych błędów i sprawia wrażenie opracowania bardziej przemyślanego i konstrukcyjnie zupełnie poprawnego.

Mowa Bażyńskiego przekazana nam przez Długosza ma znamiona aktu wszczynającego rokowania z Polską. Natomiast mowę przytoczoną przez Schütza trzeba uznać za wygłoszoną w dalszym etapie rokowań polsko-pruskich.

Co prawda, nie nawiązuje ona do jakichś poprzednich wystąpień przedstawicielstwa związkowców i na pierwszy rzut oka mogłaby uchodzić za inaugurującą rokowania z dworem polskim. W rzeczywistości po wglębieniu się w jej treść mamy podstawę do przesunięcia jej na okres późniejszy⁴³. Chodzi przede wszystkim o ten ustęp przemówienia, w którym związkowcy formułują warunki poddania ziem pruskich i siebie pod władzę polską. Jest godne podkreślenia, że z tych trzech konkretnie wymienionych warunków: zachowanie ludności przy jej doczasowym prawie chełmińskim lub elbląskim i pruskim oraz dotychczasowych zwyczajach i wolnościach, zaniechanie odbudowania zniszczonych zamków krzyżackich i wreszcie zachowanie przez panów i przez miasta własnym nakładem wywalczonych zdobyczy, tylko pierwszy z nich został przyjęty przez króla, o dwu zaś dalszych nie znajdujemy żadnej wzmianki w królewskim przywileju inkorporacyjnym. Poza wymienionymi konkretnymi sprawami jest jeszcze mowa ogólnie o dalszych warunkach, które powinny być przyjęte przez króla. Tylko pośrednio możemy wnioskować o ich treści z wcześniejszego ustępu przemówienia, w którym mówca skarży się na nowe cła wprowadzone przez Krzyżaków, na podatki i inne obciążenia, na pogorszenie monety, na pomniejszenie miar i wag, co niemal wszystko znajdzie wyraz w odpowiednich klauzulach królewskiego przywileju wraz z dalszymi korzystnymi wolnościami, przyznanymi stanom pruskim.

⁴³ Również E. W e i s e, (*Zur Kritik*, s. 257), przesuwają przemowę Bażyńskiego na końcowy okres ustnych rokowań dopatrując się tutaj „wymuszonego“ rezultatu końcowych pertraktacji z kancelarią polską. O poglądzie K. G ó r s k i e g o, vide supra, s. 204.

W ten sposób ujęta prośba związkowców sprawia wrażenie szczególnego zaakcentowania tych postulatów, które w trakcie dotychczasowych rokowań natrafiły na sprzeciw ze strony dyplomacji polskiej, nie zaś warunków wysuniętych we wstępnym przemówieniu inauguracyjnym rokowania, gdy istniały jeszcze poważne wątpliwości, czy Polska w ogóle podejmie inicjatywę stanów pruskich. Otóż takich konkretnych warunków brak w tekście przemówienia Jana Bażyńskiego przekazanym nam przez Długosza. Mówca ograniczył się do prośby, „abyś nas raczył przyjąć za twoich i królestwa twego wieczystych poddanych i hołdowników i wcielił na nowo do Królestwa Polskiego, od którego jesteśmy oderwani“⁴⁴. Nie znaczy to naturalnie, by poselstwo związkowców nie miało od samego początku konkretnych postulatów, ale na ich przedstawienie był czas w trakcie rokowań, a nie wtedy, gdy głównym zadaniem poselstwa miało być pozyskanie pomocy polskiej. Jak już wiemy, król po pierwszej audiencji legacji pruskiej wyłonił swą komisję do pertraktacji z poselstwem pruskim⁴⁵. Zapewne właśnie w czasie rozmów z tą komisją zakwestionowano żądania związkowców, które ci podkreślili w swym późniejszym publicznym wystąpieniu.

Długosz i niezależny od niego Schütz zgodnie podają, że drugie wystąpienie poselstwa przed królem nastąpiło prawdopodobnie w związku z tendencją króla do odroczenia decyzji w sprawie zbrojnego wystąpienia Polski przeciwko Zakonowi. Wtedy to przedstawiciele Związku mieli oświadczyć, że gotowi są udać się do książąt ościennych, którzy ich „pewnie z chęcią i z największą skwapliwością w opiekę przyjmą“⁴⁶. Jeśli więc przekazany nam przez Schütza tekst mowy Bażyńskiego łączymy właśnie z tym krytycznym dla związkowców stadium rokowań, to mowa ta powinna by zawierać taką właśnie pogroźkę — tym więcej, że wspomina o niej wyraźnie również królewski przywilej inkorporacyjny. Tymczasem nie znajdujemy w niej wyraźnej groźby szukania pomocy u innych władców. Co więcej, w tekście przemowy u Długosza, czyli w przemówieniu naszym zdaniem inauguracyjnym rokowania krakowskie, czytamy następujące zdanie: „Albo tobie, jeśli nas pod twą władzę przyjmiesz, albo nieprzyjaciołom, jeśli nami wzgardzisz, służyć będziemy“⁴⁷. Czy słowa te miały oznaczać wspomnianą przez Długosza groźbę, że związkowcy będą szukać pomocy u obcych? Otóż Bażyński ma tutaj niewątpliwie na myśli, że w razie odrzucenia propozycji związkowców przez króla, mieszkańcom Prus nie pozostanie nic innego, jak poddanie się z powrotem

⁴⁴ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, s. 8—9.

⁴⁵ K. Schütz, *Historia*, k. 200; vide supra s. 198.

⁴⁶ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, s. 11.

⁴⁷ Ibidem, s. 9.

Krzyżakom i w ten sposób służenie im jako nieprzyjaciołom Polski. Omawiane zdanie mogło być śmiało użyte w mowie wstępnej jako przedstawienie perspektywy tego, co może się stać, gdy Polska odrzuci prośbę związkowców i pozostawi ludność Prus samą sobie.

Zmiana w stanowisku delegacji pruskiej przebiega wyraźnie w drugiej mowie Bażyńskiego. Nie znajdujemy tutaj co prawda konkretnej wzmianki o gotowości mieszkańców Prus poddania się pod władzę „książąt ościenych” — pogrożka taka wobec poznania przychylniej opinii większości rady koronnej byłaby w oficjalnej mowie niefortunna — ale aluzja co do możliwości wyboru tej drogi tkwi wyraźnie w końcowym ustępie przemówienia: „W wypadku jednak, gdyby Wasza Królewska Mość nie zechciała nas (mieszkańców Prus) przyjąć jako poddanych, to proszą oni i strotnie przeciwnej nie udzielać żadnej pomocy i poparcia, albowiem nie chcą oni teraz i nigdy więcej rządowi Zakonu się poddawać i raczej wszyscy mają postanowienie... raz uczciwie umrzeć za swe wolności i prawa...”⁴⁸ Apel o neutralność Polski w połączeniu ze zdaniem sformułowanym w przedmowie nieco wcześniej, że podobnie jak ziemia nie może być pozbawiona słońca, tak i poddani nie mogą być pozbawieni zwierzchności⁴⁹ (a zatem po zrzuceniu władztwa Zakonu muszą podlegać innej władzy), zawiera wyraźną aluzję, że jeśli król Kazimierz Jagiellończyk nie zgodzi się objąć władzy nad nimi, będą szukali dla siebie władcy gdzie indziej. Istnieje zatem dostateczna podstawa, aby przekazane przez Kaspra Schütza przemówienie Bażyńskiego łączyć z krytyczną dla związkowców fazą rokowań, gdy król zarówno wobec stanowiska części rady, jak i nalegań obecnego podówczas w Krakowie podkanclerza Zakonu, żądającego od króla potępienia związkowców⁵⁰, wahał się ze swą decyzją i dążył do jej odroczenia. Mówca pruski raz jeszcze ponowił argumenty wysunięte w przemówieniu inauguracyjnym rokowania, wzbogacił je nowymi, a wszystko po to, aby przekonać króla i zebranych panów polskich o korzyści poparcia stanów pruskich w walce przeciwko władztwu Zakonu.

Przy takim ujęciu zagadnienia dwóch różnych wersji przemówienia Bażyńskiego — Długosza i Schütza — mielibyśmy u obu autentyczne przekazy publicznych wystąpień legacji pruskiej. Podana przez Długosza mowa Bażyńskiego jest zatem jego pierwszym oficjalnym wystąpieniem, Schütz zaś przekazuje nam drugą, późniejszą, mowę Bażyńskiego. Należy ją datować na okres tuż przed 3 marca, kiedy to król zgodził się ostatecznie na objęcie władztwa nad ziemiami pruskimi.

⁴⁸ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 40.

⁴⁹ Ibidem, s. 39.

⁵⁰ K. S c h ü t z, *Historia*, k. 200v.

4. WSPÓŁUDZIAŁ POLAKÓW PRZY REDAKCJI MOWY BAŻYŃSKIEGO

W przemówieniu Bażyńskiego, w akcie poddania się stanów pruskich oraz królewskim przywileju inkorporacyjnym uderza — jak już o tym była mowa — podobieństwo argumentacji podanej dla uzasadnienia polskiej interwencji w sprawę pruską. E. Weise — jak wiemy — dopatruje się przyczyny tej zgodności w istnieniu memoriału pisemnego opracowanego przez związkowców, który będąc punktem wyjścia do rokowań krakowskich stał się podstawą wszystkich aktów krakowskich⁵¹. Według tego autora rolę kancelarii polskiej należałoby tedy ograniczyć do nadania w swych własnych aktach jedynie stylistycznej formy sugestiom wysuniętym przez przedstawicieli związkowców. Nie kwestionując faktu istnienia tego rodzaju memoriału oraz tego, że dyplomacja polska wzięła rzeczywiście pod rozwagę argumenty dostarczone przez delegację pruską, ograniczenia roli kancelarii królewskiej do ich przestylizowania nie można uznać za uzasadnione.

Wiemy już, że oficjalne wystąpienie poselstwa zrewoltowanych stanów pruskich przed królem i radą koronną było wynikiem uprzednio prowadzonych sondowań co do możliwości skłonienia dworu polskiego do zbrojnego poparcia związkowców w ich walce przeciwko Zakonowi. Wiemy, że największą trudność sprawiał kancelarii królewskiej fakt, iż przed kilkunastu laty między Polską i Zakonem został zawarty pokój wieczysty w Brześciu Kujawskim, Krzyżacy zaś w czasie swego konfliktu ze Związkiem nie dali bezpośredniego powodu do zerwania tego pokoju. Przedstawiciele Prus wiedzieli jednak, że wielu poważnych polskich mężów stanu nie odczuwało zbyt subtelnych skrupułów religijnych i rozumiało, jak wielkie korzyści przyniesie Polsce zbrojne poparcie związkowców, gdy Prusacy dzięki własnemu wysiłkowi orężnemu zdołali opanować wielkie połacie państwa zakonnego i zdobyć szereg krzyżackich warowni, o które ongiś rozbijały się wszystkie ataki wojska polskiego. Nadarzała się wyjątkowa okazja — zdawało się — łatwego odzyskania utraconych ziem polskich i opanowania pobraża Bałtyku, tak ważnego dla rozwoju gospodarczego Polski. Związkowcy mieli zatem poważne szanse, że uda im się skłonić panów polskich i króla do podjęcia zbrojnej interwencji w obronie zbuntowanych rycerzy i miast pruskich. Chodziło tylko o takie uzasadnienie własnych poczynań i zbrojnej interwencji polskiej, które by wszczętą wojnę pozbawiało znamion wojny niesprawiedliwej, *bellum iniustum*, potępionej w ówczesnej opinii świata chrześcijańskiego przez zasady moralności i prawo kanoniczne. Pod tym względem istniała pełna wspólność poglądów zarówno związkowców, jak i poważnego grona polskich mężów stanu, przychylnych zbrojnej interwencji w sprawę pruską. Śmiało więc

⁵¹ E. W e i s e, *Zur Kritik*, s. 254—257.

można przyjąć, że jeśli już nie pierwsza, to druga mowa Bażyńskiego została zredagowana przy współudziale popierających związkowców członków rady królewskiej⁵², gdyż w ich interesie leżało, aby w sposób jak najbardziej przekonujący uzasadnić prawo rycerstwa i miast pruskich do odmówienia Zakonowi posłuszeństwa oraz prawo Polski do przyjęcia władztwa nad ziemiami zakonnymi i wypowiedzenia Krzyżakom wojny, mimo przysięg składanych przez rycerstwo polskie na zachowanie pokoju brzeskiego. Naturalnie publiczne wystąpienie Bażyńskiego nie miało być jakimś traktatem prawniczym. Wystarczyło takie zestawienie argumentów, aby podjętą przez Polskę wojnę można było uznać za *bellum iustum*, wojnę sprawiedliwą. Skierowana do szerokiego grona dostojników zebranych na walnym zjeździe, kładła główny nacisk na momenty emocjonalne, na krzywdy, które Zakon wyrządzał zarówno Polsce, jak i mieszkańcom Prus, na prawo Polski do odebrania ziem ongiś bezprawnie jej zagarniętych.

Przy przyjęciu takiej genezy oficjalnych wystąpień przedstawiciela Związku przed królem nie będzie dziwne, że zarówno w nich, jak i w aktach związanych z inkorporacją ziem pruskich do Polski będą się przewijały te same motywy. Tożsamość zatem argumentacji we wszystkich aktach z r. 1454 nie powstała dzięki temu — jak to chce E. Weise — że kancelaria polska wzięła za ich podstawę samodzielnie opracowany przez związkowców memoriał stanów pruskich, lecz była konsekwencją dobrze przemyślanej pomocy życzliwych związkowcom kół polskich przy opracowaniu publicznych wystąpień Jana Bażyńskiego.

Po stronie polskiej zapewne sporządzono już w lutym 1454 jakieś obszerniejsze opracowanie argumentów uzasadniających zbrojną interwencję króla. Ślady tego znajdujemy w niedokończonym szkicu apologii stanowiska Polski, przedstawionej papieżowi przez królewskiego posła (prawdopodobnie w r. 1457)⁵³, oraz w traktaciku Henryka z Góry (prawdopodobnie z r. 1455)⁵⁴. Zapewne właśnie ono posłużyło polskim doradcom przy redagowaniu drugiej mowy Bażyńskiego⁵⁵. W szczególności uderza stylistyczne podobieństwo tego ustępu mowy Bażyńskiego i przedstawionej

⁵² Przyjmuje to również U. Wendland w swym obecnie mi niedostępnym artykule recencyjnym: *Hans von Baysen*, „Weichselland, Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins“ t. XXXVII, 1938, s. 87, napisanym na marginesie pracy R. Griesera; za nim E. Weise, *Zur Kritik*, s. 257.

⁵³ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti t. I, Monumenta mediae aevi historica res gestas Poloniae illustrantia t. II*, Kraków 1876, s. 172—180.

⁵⁴ *Monumenta Poloniae Historica t. IV*, Lwów 1884, s. 158—191.

⁵⁵ Podstawą do tego domniemanego opracowania mogły być te same materiały, którymi dysponował Paweł Włodkowic przy opracowywaniu swych antykrzyżackich traktatów przedstawionych na soborze w Konstancji, jak też te, którymi posługiwało się w procesach przeciw Krzyżakom w wiekach XIV i XV. Nowe wydanie pisma Pawła Włodkowica przygotowuje L. Ehrlich, aby zastąpić nim dziś już niedostępną publikację M. Bobrzyńskiego w *Starodawnych Prawa Polskiego Pomnikach t. V*, Kraków 1878, s. 161 sq.

papieżowi apologii, w której jest wzmianka o przyczynach sprowadzenia Krzyżaków: „W czasie jednak, gdy dzicy Prusacy i pogańskie ludy Natangów, Sudawów, Żmudzinów, Litwinów i ich sąsiadów nas, jako nad granicami siedzących ludzi, napadały często i wiele oraz prawie że wyniszczyły, wówczas zostali przez Waszej Królewskiej Mości przodków sprowadzeni panowie zakonni, albo Krzyżacy, jako mający wojować z wrogami chrześcijaństwa, i którzy właśnie w tym celu swój Zakon ustanowili, i została im ziemia chełmińska pod szczególnym warunkiem nadana, by Prusaków wypędzili i ich ziemię zajęli“...⁵⁶. Ustęp ten, zdradzający polskie pochodzenie, znajduje następujący odpowiednik w apologii przed papieżem: *Quod finitimi videntes* (osłabienie Polski na skutek rozbitcia na księstwa jako kary za zabicie biskupa Stanisława Szczepanowskiego) *pagani tunc Pollexiani* (określenie występujące po raz pierwszy w Kronice Wielkopolskiej)⁵⁷, *Prutenii Sudae, Samagitae, Lithwani et Thartari ab omni parte regnum ipsum vastabant, populum christianum utriusque sexus in captivitate redigebantur. Hoc videns ...pripiceps Conradus vocavit XII milites Cruciferos fratres de Almaniam, quibus castrum Culmense cum terra sub hac lege donavit, ut contra Pollexianos prutenos fortiter domicarent et eosdem ditioni suae subiugarent*⁵⁸.

Zbieżność tych dwu tekstów jest zbyt duża, by przyjąć ich niezależne od siebie powstanie. Ustęp ten przeszedł do drugiej mowy Bażyńskiego i do apologii stanowiska Polski ze wspólnego źródła, które było polskiego pochodzenia, i z polskiej porady dostał się do przemówienia przedstawiciela związkowców.

5. UZASADNIENIE ZBROJNEJ INTERWENCJI POLSKI

Z kolei przypatrzmy się argumentom wysuwanych na uzasadnienie prawa króla do zbrojnej interwencji w sprawę pruską. Otóż wszystkie one zmierzają do wykazania, że wojna, którą Polska podejmie przeciw Zakonowi, będzie sprawiedliwa, *bellum iustum*.

Według doktryny dobrze znanej prawnikom z Krakowskiej Akademii nie wolno walczyć bez słusznej przyczyny. Stanisław ze Skarbimierza w swym szeroko rozpowszechnionym kazaniu z początku wieku XV „De bellis iustis“ (jego znaczenie w dziejach prawa międzynarodowego jest przedmiotem wszechstronnych badań Ludwika Ehrlicha)⁵⁹ tak ujął tę zasadę: „A więc król lub książę niechaj nie zrywa się bez przyczyny do walki przeciw królestwu, jako że zabrania mu tego Bóg i pra-

⁵⁶ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 35.

⁵⁷ *Monumenta Poloniae Historica* t. II, Lwów 1872, s. 59.

⁵⁸ *Codex epistolaris*, s. 177.

⁵⁹ L. Ehrlich, *Kazanie Stanisława ze Skarbimierza „De bellis iustis“*, „Sprawozdania z czynności Polskiej Akademii Umiejętności“ t. L, nr 2, Kraków 1949, s. 55—59.

wo". Jego zdaniem, wojna, aby była sprawiedliwa, *bellum iustum*, musi spełniać pięć warunków (które zresztą autor przejmuję za Rajmundem z Pennaforte): 1) wszczynający wojnę jest osobą świecką, a nie duchowną, której zakazane jest przelewanie krwi ludzkiej, 2) wojna ma się toczyć o odzyskanie rzeczy lub w obronie ojczyzny, 3) przyczyna musi być słuszna, a mianowicie aby wojna wywołana była koniecznością odzyskania drogą walki naruszonego pokoju lub pozyskania go, 4) nie wybuchła z powodu nienawiści, zemsty, zachłanności, lecz dla żarliwości względem prawa bożego, dla miłości, sprawiedliwości i posłuszeństwa, 5) musi być poparta powagą kościoła, zwłaszcza gdy walczy się o wiarę, albo powagą księcia (władcy)⁶⁰.

Z wyliczonych tutaj warunków pierwszy i piąty nie wymagały żadnego bliższego wyjaśnienia i uzasadnienia ze strony polskiej. Najważniejszy był punkt drugi, a mianowicie stwierdzenie, że wojna przeciwko Zakonowi — mimo zawarcia przed kilkunastu laty pokoju wieczystego — nie była wojną zaczepną. Skorzystano przede wszystkim z dopuszczalności wojny dla odebrania zagarniętej własności i stąd to w aktach z r. 1454 położono bardzo silny nacisk na fakt, że Zakon dzierży ziemie ongiś bezprawnie Polsce zagarnięte, a mianowicie ziemię chełmińską, michałowską i Pomorze. Moment ten, wysunięty na czoło obu przemówień Jana Bażyńskiego, znalazł wyraz również w akcie poddania się stanów pruskich, w którym czytamy: „Ponieważ jednak wiadomo, że król i Korona Polska była patronem, założycielem i wyposażycielem wymienionego Zakonu, a ziemie wyżej nazwane, mianowicie chełmińska, pomorska i michałowska, siłą a zbrojnie oderwane zostały od ciała i własności Królestwa Polskiego wbrew sprawiedliwości i słuszności... osądziliśmy, że natychmiast należy nam się zjednoczyć i połączyć z dawną naszą głową i pierwotnym ciałem, od którego zostaliśmy odcięci“⁶¹. Zaznaczono to, stosunkowo krótko, również w królewskim przywileju inkorporacyjnym: „Rozmyślaliśmy i rozważaliśmy dawne czasy, kiedy niektóre z wspomnianych ziem były w posiadaniu królów i książąt polskich na podstawie uzasadnionego i dziedzicznego prawa; zagarnęli je wreszcie siłą i orężem mistrz i Zakon pruski, kiedy poprzednik nasz Władysław (Łokietek), król polski, był zajęty wojną z sąsiadami i niewiernymi. Nigdy jednak nie przestały z prawa należeć i stanowić własności naszego Królestwa Polskiego, jak to wynika z nieomyślnej treści ostatecznego orzeczenia kilku przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, którzy przysądzili te ziemie królom polskim“⁶². Natomiast zarówno w traktacie Henryka z Góry, jak i w projekcie apologii stano-

⁶⁰ Odpisu kazania Stanisława ze Skarbimierza użyczyli mi uprzejmie L. E h r - ł i c h i Z. K o z ł o w s k a - B u d k o w a.

⁶¹ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 50—51.

⁶² A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 18.

wiska Polski przed papieżem szczególnie wiele miejsca poświęcono dowodowi bezprawnego dzierżenia ziem polskich przez Zakon, zatem i prawa Polski do ich odebrania.

W apologii mieści się długi wywód, rozpoczynający się od słów: „...król mój słusznie jako prawdziwy dziedzic i pan dzierży ziemie Prus i nigdy ani nie był, ani nie jest okupantem, najeźdźcą i bezprawnym dzierżycielem ziem. To właśnie Krzyżacy, fałszywie nazwani braćmi zakonnymi, z dopustu Bożego ziemie potajemnie najechali, zajęli i bezprawnie zatrzymali wbrew naleganiom króla na zaturę swych dusz i wbrew miłości bliźniego“⁶³. Przypomniano następnie wyroki sądu papieskiego z lat 1321 i 1339, gwałty popełnione przez Zakon, podstępny sposób zajęcia Pomorza i dzieje późniejszych walk i wiarołomstw krzyżackich. Podobnie Henryk z Góry szeroko rozwodzi się nad bezprawnym dzierżeniem ziem polskich przez Zakon i zamyka wywody przeciwkrzyżackie tezą: „Ziemie, a mianowicie pomorska i inne, które zajęli Krzyżacy, nie tylko mogą, ale nawet winny być im odebrane i z powrotem na użytek Królestwa przyłączone i nie mogą temu przeszkodzić jakiegokolwiek traktaty pokojowe, nawet utwierdzone przysięgą“⁶⁴.

Polska walczy zatem nie o zabór cudzych ziem, lecz o odzyskanie własnych obszarów bezprawnie jej zagarniętych, a zatem toczy wojnę sprawiedliwą.

Druga część tezy Henryka z Góry, że Polska ma prawo do odebrania swych ziem mimo zawarcia pokoju brzeskiego, łączy się z dwoma dalszymi warunkami, które powinny być spełnione, by wszczętą wojnę można było uznać za sprawiedliwą: „Jeśli przyczyna wojny jest słuszna, a mianowicie aby walczone z powodu konieczności, by drogą walki odzyskać naruszony pokój lub go pozyskać“ — oraz „jeśli nie powstaje z powodu nienawiści, zemsty, zachłanności...“. Stąd poważny problem, czy Polska tocząc wojnę z Zakonem wbrew stypulacjom pokoju brzeskiego nie prowadzi wojny niesprawiedliwej, która jako taka powinna być przez ogół potępiona. Nic dziwnego zatem, że we wszystkich aktach z r. 1454 przebija motyw, że Polska mimo zawartego traktatu pokojowego ma prawo podjąć wojnę, gdyż pokój ten został właśnie złamany przez Zakon. Polska walczy o utrzymanie pokoju, który łamiał Krzyżacy.

Pod tym względem szczególnie interesujący jest akt wypowiedzenia wojny Zakonowi, który kancelaria królewska antydatowała na dzień 22 lutego⁶⁵. W całej swej osnowie jest on zestawieniem faktów, które — zdaniem króla — stwierdzają świadome łamanie zobowiązań przyjętych

⁶³ *Codex epistolaris*, s. 175

⁶⁴ *Monumenta Poloniae Historica* t. IV, s. 178.

⁶⁵ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, drukuje jego tekst łaciński (s. 183—188) za G r a n i c z n y m — M y s ł o w s k i m, *Knigi*, s. 200—202, oraz przekład polski (s. 65—70).

w traktacie brzeskim oraz — co więcej — przygotowywanie się Krzyżaków do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce, gdy tylko nadarzą się po temu sprzyjające okoliczności. Z nich tylko niektóre są wymienione w przemowach Bażyńskiego (szczególnie w drugiej jego mowie) i przejdą do aktów z r. 1454 oraz do apologii stanowiska Polski przed papieżem.

W rzeczywistości kancelaria polska mogła być przytoczyć tylko drobną ilość faktów na stwierdzenie naruszenia przez Zakon zobowiązań przyjętych przez traktat brzeski. Co więcej, brak sprecyzowania chronologii tych faktów nie pozwala na ustalenie, czy zaszły one bezpośrednio przed wypowiedzeniem wojny, czy też w najbliższych latach po podpisaniu pokoju brzeskiego.

Weźmy pod uwagę te, które jako najpoważniejsze przytoczono w królewskim akcie inkorporacyjnym: 1) Zakon zabiegał u soboru bazylejskiego o uzyskanie zezwolenia na zerwanie przymierza ⁶⁶, (jak już była o tym mowa, pokój brzeski przewidywał, że ani Zakonowi, ani królowi nie wolno zabiegać przed jakimikolwiek instancjami o zwolnienie od przysięgi co do przestrzegania zawartego pokoju ⁶⁷); 2) ściągano od kupców opłatę zwaną cłem funtowym ⁶⁸ (traktat brzeski przewidywał: „...jeśli miasta nad morzem siedzące będą wolne przez prawo od tej płacęj — cła funtowego — tedy też mieszczanie, kupcy i obywatele Królestwa i ziem polskich, litewskich, mazowieckich, ruskich od płacenia takowego tymże sposobem niech będą wolni i wyjęci“ ⁶⁹); 3) Krzyżacy nie zwrócili — jak tego żądał traktat — części dziedzin Polski i Litwy, lecz co więcej, zagarnęli obszary liczniejsze i większe ⁷⁰; 4) skazali na śmierć mieszczan z Choszczna, którzy swego czasu w okresie wojny Polski z Zakonem poddali się królowi ⁷¹; akt pokoju brzeskiego wyraźnie przewidywał „iż mistrz i Zakon te poddane (między innymi mieszkańców Choszczna) łaskawie przyjmie i je ubezpieczy o gardła i majątności ich, jakoż o takowym uprzecpieczeniu przez mistrza i Zakon... ma być obwarowano“ ⁷²; 5) karą śmierci ukarali kupca Wita Merziera za to, że rzeką Wisłą zawiózł statkami towar do Krakowa ⁷³; w traktacie istniał specjalny przepis w sprawie swobody handlu: „Też niech będzie wolne przejście i droga wszystkim kupcom i obywatelom ziem i państw zakonniczych z swymi kupiami, z zbożem wszelakim i rzeczami którymikolwiek i jakiejkolwiek materyjej przez przenagabania i uciśnienia po ziemi i po morzu, przez wody i rzeki gdzie-

⁶⁶ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 19.

⁶⁷ Vide supra, s. 193.

⁶⁸ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 19.

⁶⁹ St. S a r n i c k i, *Statuta*, s. 1074.

⁷⁰ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 19.

⁷¹ Ibidem.

⁷² St. S a r n i c k i, *Statuta*, s. 1080.

⁷³ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 19—20.

kolwiek ku górze i do Królestwa Polskiego, ziem litewskich i pruskich, żmudzkich i mazowieckich, ruskich i na dół przez Królestwo i ziemie prze-rzeczone...“⁷⁴.

Zdołano tedy rzeczywiście wytknąć akty władz krzyżackich godzące w wyraźne postanowienia traktatu brzeskiego, ale wszystkie te zarzuty nie były do tego stopnia ważne, aby usprawiedliwiały wypowiedzenie wojny. Najpoważniej jeszcze brzmiał zarzut w sprawie niezwrócenia zajętych ziem i zagarnięcia dalszych. W rzeczywistości został tutaj uogólnio-ny konkretny fakt, który król przytoczył w swym akcie wypowiedzenia wojny, jednego z nierzadkich w owych czasach najazdów pogranicznych: „Poza tym nie wyszło z pamięci naszego Majestatu, jak Otha Marwicz, wtedy ziemianin i wasz poddany, wieś zwaną Trzebieszów należącą do kościoła i biskupstwa poznańskiego spustoszył i w nieludzki sposób spalił mimo wieczystego pokoju, w którym to także miejscu znaczny obszar po wycięciu drzew sobie przywłaszczyliście i po zburzeniu granicznych zna-ków zajęliście“; w dalszym ciągu pisze król: „oraz, co więcej, na grani-cach Wielkiego naszego Księstwa Litewskiego znaczne okolice oderwa-liście nie przestrzegając zaprzysiężonego wieczystego pokoju i przyłączy-liście je do swoich posiadłości“⁷⁵. Nic też dziwnego, że tak bardzo uogól-niony w przywileju inkorporacyjnym zarzut zagarnięcia ziem polskich został w apologii przed papieżem ścieśniony do właściwych rozmiarów: „Poza tym też ugoda zawierała postanowienie, że winny być ustalone dokładne granice między Królestwem i Zakonem. Często Krzyżacy byli upominani przez króla, aby sprawa ta była załatwiona, ale nigdy nie chcieli tych granic doprowadzić do końca i stąd w tym punkcie sam po-kój został przez nich naruszony“⁷⁶. Słusznie tedy król wytknął Krzyża-kom, że nie dotrzykali zobowiązania traktatowego w tej sprawie, ale nie było podstawy do tak daleko posuniętego uogólnienia, jakie podano w przywileju inkorporacyjnym.

Dyplomacja polska miała poważną trudność nie tylko przy uzasad-nieniu zbrojnego wystąpienia w obronie traktatu brzeskiego. Jeszcze wię-ciej trudności sprawiało wytłumaczenie, dlaczego Polska śpieszy ze zbroj-ną pomocą zbuntowanym poddanym pruskim, popierając ich w oporze przeciw prawowitej władzy. Wprawdzie w ówczesnej doktrynie uzasad-niano prawo oporu przeciwko tyrańskiej władzy, ale miała ona znacznie więcej przeciwników niż zwolenników⁷⁷. Stąd to zamiast podjąć próbę teoretycznego uzasadnienia oporu poddanych pruskich przeciw Zakonowi

⁷⁴ St. Sarnicki, *Statuta*, s. 1077.

⁷⁵ K. Górski, *Związek Pruski*, s. 67—68.

⁷⁶ *Codex epistolaris*, s. 179.

⁷⁷ O prawie oporu w doktrynach epoki feudalizmu vide Kurt Wolzendorff, *Staatsrecht und Naturrecht in der Lehre von Widerstandsrecht des Volkes gegen rechtswidrige Ausübung der Staatsgewalt*, Wrocław 1916.

dyplomacja polska stanęła oficjalnie na stanowisku, że Związek Pruski powstał jako środek samopomocy społeczeństwa przeciwko skłanianiu go do złamania przysięgi, którą umocniony został pokój wieczysty z Polską.

W okresie powstawania Związku związkowcy zarzucali władzom zakonnym, że wchodzą w porozumienie z sąsiednimi państwami obiecując im zbrojną pomoc bez wiedzy i rady rycerstwa i miast, jak również że swą polityką narazili mieszkańców Prus na straty i zniszczenia wywołane wojną z Polską. Żądali tedy, aby przed rozpoczęciem wojny Zakon uzyskał radę i zgodę stanów⁷⁸. Brak jednak śladów istnienia podówczas poglądu, że Związek powstał dla utrzymania pokoju między Zakonem i jego sąsiadami. Koncepcja, iż celem Związku Pruskiego było utrzymanie pokoju między Zakonem i Polską, daleka od rzeczywistego przebiegu wypadków, zrodziła się zapewne w chwili, gdy związkowcy w obliczu sporu wytoczonego przed sądem cesarskim wzmogli swe zabiegi o pomoc ze strony polskiej. Ze śladem tej koncepcji po raz pierwszy spotykamy się w wielokrotnie wspomnianym liście Oleśnickiego do związkowców z kwietnia 1453 r., w którym biskup krakowski radzi im: „Wyślijcie waszych posłów na wspomniany zjazd w Parczewie i niechaj przedstawią naszemu panu królowi i jego panom radzie, których tam będzie wielka liczba, ciężary i dolegliwości, którymi — jak twierdzicie — dotąd was uciskają, celem obrony waszego Związku i ligi, od której — jak wasze listy przedstawiają — zależy trwałość przymierza wieczystego pokoju zawartego z waszymi panami“⁷⁹.

Ze stylizacji niniejszego fragmentu zdaje się wynikać, że związkowcy dopiero w tym piśmie, na które odpowiada Oleśnicki, sformułowali pogląd o roli Związku jako czynnika stojącego na straży pokoju brzeskiego i o tym, że zwalczanie go przez Zakon łączy się z wrogimi zamiarami Krzyżaków przeciwko Polsce. W rzeczywistości ani sam akt erekcyjny Związku⁸⁰, ani też najbliższe okoliczności, które towarzyszyły konfederacji stanów z r. 1440, nie dają podstawy do twierdzenia, że jednym z celów Związku miało być powstrzymanie Zakonu przed podjęciem wojny przeciwko Polsce. Celem tym była ochrona posiadanych przez stany przywilejów i wolności, zapewnienie stanom współdziałania w rządach państwem, w szczególności zaś wszystkim poszkodowanym przez nadużycia władz krzyżackich — możliwości dochodzenia swych praw w drodze sądowej i pomocy ze strony członków Związku. Jest przy tym charakterystyczne, że dla uzasadnienia prawa stanów do założenia Związku

⁷⁸ Porównaj skargi Związku Pruskiego przeciw Krzyżakom u K. G ó r s k i e g o, *Związek Pruski*, s. 144 i 26, oraz ich tekst podany przez K. S c h ü t z a, *Historia*, k. 136^v—138^v.

⁷⁹ K. G ó r s k i, *Kilka dokumentów*, s. 182.

⁸⁰ Jego tekst i przekład na język polski drukuje K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 119—126 i 6—11.

jeden z jego przywódców — Jan Cegenberg — motywował przed wielkim mistrzem potrzebę tej organizacji „ze względu na zatargi w Zakonie i złe zamiary Polaków“⁸¹. Godzi się podkreślić, że związkowcy w swym akcie wypowiedzenia posłuszeństwa Zakonowi ani słowem nie wytknęli zmuszania ich do toczenia wojny z Polską⁸².

Skądże wzięła się ta koncepcja, że Związek jest obrońcą pokoju między Polską i Zakonem, i jakie miała za sobą fakty? Otóż związkowcy uważali się za reprezentantów całego społeczeństwa pruskiego i na swoje dobro zapisali opór, który stawiały stany pruskie w latach 1438—1439 próbom ze strony cesarza Albrechta, aby — mimo niedawnego zawarcia traktatu brzeskiego — skłonić Zakon do rozpoczęcia wojny przeciwko Polsce⁸³. Tak jak stany swym stanowiskiem zmusiły wielkiego mistrza do zawarcia pokoju brzeskiego⁸⁴, tak też opór stanów przeciw cesarskim namowom sparaliżował zbrojne wystąpienie Krzyżaków. Ponieważ dyplomatyczna akcja dworu cesarskiego toczyła się w okresie organizowania Związku, nie było nic łatwiejszego jak — nie licząc się z chronologią wypadków i ich faktycznym przebiegiem — połączyć ją z samą genezą Związku.

Takie oświetlenie powstania Związku Pruskiego było bardzo korzystne dla dyplomacji polskiej, gdyż uzasadniało roztoczenie opieki królewskiej nad zbuntowanymi stanami. Walka stanów przeciw władzom zakonnym przestawała być buntem mieszkańców Prus, a zamieniała się w akcję podjętą w wykonaniu złożonej przysięgi co do strzeżenia nienaruszalności pokoju, wojna zaś Polski przeciw Zakonowi — wojną o utrzymanie zagrożonego pokoju.

Powyzsze twierdzenie związkowców zostało rozwinięte w dalszych pertraktacjach z dyplomacją polską i przejęte zarówno do aktu poddania się stanów pruskich, jak też do królewskiego przywileju inkorporacyjnego w tej formie, że samo zawarcie Związku nastąpiło w celu obrony pokoju brzeskiego przed próbami jego zerwania przez Zakon. Akt poddania wywodzi, że Zakon zmuszał mieszkańców Prus do prowadzenia przeciw Polsce wojny niesprawiedliwej, której ofiarą padała ludność pruska, „gdy wielki mistrz i Zakon raczej z zamków spoglądali na nasze nieszczęścia, niż nam pomagali“; a dalej: „ponieważ jednak widzieliśmy, że tyle zła nie kończy się w żadnym czasie ani przestrzeni, a nawet nas i potomków naszych większe nieszczęścia i sieroctwa oczekują, gdy mimo złożonej ostatecznie przez mistrza i Zakon pruski fizycznej przysięgi, od

⁸¹ K. G ó r s k i, *Państwo Krzyżackie*, s. 174—175.

⁸² Akt wypowiedzenia Zakonowi posłuszeństwa przez związkowców vide K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 145—146 i przekład polski s. 28—29.

⁸³ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. XXIII—XXIV.

⁸⁴ K. G ó r s k i, *Państwo Krzyżackie*, s. 167—168.

której usiłowali się uwolnić w wieloraki sposób za sprawą bazylejskiego soboru powszechnego, starają się oni zerwać pokój zawarty z królem i Królestwem Polskim i przygotować się do prowadzenia wojny na nowo — zawiązaliśmy sojusz i związek cały w trosce o sprawiedliwość i prawo nie dlatego, aby odebrać im słuszną władzę, lecz aby im przeszkodzić podejmować niesprawiedliwe wojny...“⁸⁵. Stąd to w królewskim przywileju inkorporacyjnym zwalczanie Związku przez Zakon potraktowano jako dowód, że Krzyżacy zmierzali do zerwania pokoju i wytoczenia Polsce wojny w wygodnym dla siebie momencie: „A przecież od trwałości lub upadku Związku i ligi zależy w swym istnieniu lub ruinie przymierze wieczystego pokoju z mistrzem i Zakonem Krzyżaków św. Marii w Prusiech, które zatwierdził nasz świętej pamięci brat rodzony, najdosłojniejszy książę pan Władysław król Węgier i Polski. Wspomniany mistrz i Zakon drogą zniszczenia ligi i Związku zamierzali zerwać to przymierze, wytoczyć nowe wojny nam i naszemu Królestwu, a samych rycerzy i mieszczan nakłaniali do prowadzenia niesprawiedliwych wojen pospołu z nimi“⁸⁶.

Raz stanąwszy na stanowisku, że Związek Pruski powstał dla obrony trwałości pokoju wieczystego, dyplomacja polska nie odstępowała od tego bardzo dla niej dogodnego twierdzenia w swych wystąpieniach na zewnątrz. Nawet w akcie wypowiedzenia wojny Zakonowi znajdujemy twierdzenie — co prawda nieśmiało i bardzo ogólnikowe — że związek rycerzy, ziemian i mieszczan pruskich został zawarty celem zachowania wieczystego pokoju — *in vim conservationis perpetuae pacis facta*⁸⁷ — ale wobec władz Zakonu, które dobrze znały genezę Związku, szersze rozwodzenie się nad tym twierdzeniem nie było celowe. Natomiast w projekcie apologii stanowiska Polski przed papieżem zagadnienie to ujęto obszernie i walkę Zakonu ze Związkiem potraktowano jako naczelny argument, mający stwierdzić złą wolę Zakonu i chęć złamania pokoju brzeskiego: „I tak, po pierwsze, zastrzeżono w tymże pokoju i przez obie strony przysięgą umocniono, że ilekroć król lub mistrz Zakonu zechcieliby występować przeciw przymierzemu wieczystego pokoju, wtedy rycerze i mieszczanie z obu stron nie mają wspierać tych, którzy występują przeciw pokojowi. Zdarzyło się, że w roku 1440, gdy król Władysław bawił na Węgrzech i wojował przeciw Turkom, gdzie też jako rycerz chrystusowy życie zakończył, Krzyżacy zmuszali swych poddanych, aby chwycili za broń przeciwko Królestwu Polskiemu. Ci nie chcieli występować wbrew swym przysięgom. I stąd to zostali zmuszeni do stworzenia związku przeciwko Zakonowi. O związek ten toczył się spór przed obecnym ce-

⁸⁵ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 48—49.

⁸⁶ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 16.

⁸⁷ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 185.

sarzem, który wysłał do Prus Jana margrabiego brandenburskiego, aby nakłonić szlachtę i mieszczan do naruszenia wspomnianego pokoju i do podniesienia broni przeciwko Królestwu Polskiemu. Ponieważ zaś ci nie chcieli tego uczynić, doszło do sporu między mistrzem i jego poddanymi. A ponieważ rycerstwo pruskie, które poręczyło za Krzyżaków, że pokój wieczysty będzie zachowany, pozostaje między sobą w niezgodzie, już przez to przymierze pokoju zostało zerwane“⁸⁸.

Takie oto były argumenty polskie na uzasadnienie, że wojna wszczęta przeciw Zakonowi jest wojną sprawiedliwą, wojną o odebranie zagarniętych ziem, wojną o utrzymanie pokoju, a równocześnie o zapewnienie mieszkańcom Prus ich praw i przywilejów. Polskiej opinii publicznej argumenty te nie były potrzebne. Wśród niej żywa była pamięć zaboru polskich ziem, stałe napaści na ziemie polskie, łuny pożarów nad spokojnymi miastami i wsiami, zagony krzyżackich rycerzy głęboko sięgające w obszar Polski.

Z interesującej noty o poddaniu się stanów pruskich⁸⁹ wynika, że na radzie królewskiej głównie rozważano fakty wielokrotnego wiarołomstwa Krzyżaków. Dla dyplomacji polskiej miarodajne było to, że sytuacja wywołana chwyceniem za broń przez samych mieszkańców Prus, opanowaniem przez nich warownych miast i licznych zamków krzyżackich stwarzała nadzieję łatwego i szybkiego zwycięstwa. Wraz z nim miały powrócić do Polski ongiś zagarnięte jej ziemie, zaś opanowanie pobrzeży Bałtyku i otwarcie wiślanego szlaku dla płodów polskiej ziemi dawało możliwość silnego rozwoju gospodarczego całego królestwa.

Rzut oka na akty traktatów pokojowych i rozejmów zawieranych w pierwszej połowie wieku XV między Polską i państwem krzyżackim jasno wykazuje, jak coraz większą wagę przykłada strona polska do przepisów dotyczących swobody obrotu handlowego z ziemiami pruskimi oraz eksportu polskich towarów, w szczególności zboża, wprost do miast nadmorskich. Gdy jeszcze traktaty pokojowe zawarte w Raciążu (1404)⁹⁰ i w Toruniu (1411)⁹¹ zawierają ogólne postanowienia, że kupcom obu stron wolno swobodnie handlować na ziemiach drugiego kontrahenta *absque impedimentis*, to już w traktacie pokojowym zawartym nad jeziorem Melnem w roku 1422⁹² mieści się kilka postanowień, związanych z zapewnieniem wolności handlowej i ochrony kupców. Zmuszenie Zakonu do zgody na odstąpienie królowi połowy wodnego cła toruńskiego wskazuje, że dochód z tego tytułu musiał już podówczas stanowić poważ-

⁸⁸ *Codex epistolaris*, s. 178—179.

⁸⁹ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 41—44.

⁹⁰ D o g i e l, op. cit., t. IV, s. 79—81.

⁹¹ *Ibidem*, s. 84—87.

⁹² *Ibidem*, s. 110—115.

ną pozycję w związku z wzrastającym eksportem. Interesujące jest również wprowadzenie do traktatu przepisów dotyczących dochodzenia pretensji z tytułu kontraktów handlowych. Postanowienia traktatu z r. 1422 przeszły do aktu rozejmu łęczyckiego z r. 1433⁹³, a następnie do zawartego w Brześciu Kujawskim⁹⁴, pokoju wieczystego, w którym uderza mnogość przepisów związanych z ochroną kupców polskich jako eksporterów towarów wprost do pruskich miast nadmorskich. Stąd śmiało można przyjąć, iż wśród polskich mężów stanu istniała świadomość gospodarczego znaczenia zlikwidowania bariery krzyżackiej odcinającej ziemie polskie od portów morskich i utrudniającej eksport polskich płodów rolnych⁹⁵.

Momenty polityczne i gospodarcze zadecydowały zatem o zbrojnym poparciu związkowców pruskich przez Polskę, argumenty zaś historyczne i prawne były po to wprowadzone, aby uzasadniały tak w oczach własnego rycerstwa, jak i zagranicy krok podyktowany wyłącznie ówczesną polską racją stanu.

6. LEGACJA ZWIĄZKOWCÓW SKŁADA ZOBOWIĄZANIA W IMIENIU WSZYSTKICH STANÓW PRUSKICH

Jedną jeszcze trudność musiała pokonać kancelaria polska przy przyjmowaniu przez króla roli obrońcy wszystkich mieszkańców ziem pruskich. Oręż przeciwko Zakonowi podniósł Związek Pruski jako organizacja dwu tylko stanów: rycerstwa i mieszczaństwa. Od nich tylko wyszło żądanie przejęcia przez króla władzy nad całym obszarem państwa zakonnego. W chwili rozpoczęcia walki część rycerstwa-ziemian i niektóre miasta nie przystąpiły do Związku, a przede wszystkim Związek wcale nie objął przodującego według ówczesnych poglądów stanu, a mianowicie duchowieństwa. W szczególności duchowieństwo wyższe, z biskupami diecezjalnymi na czele, nie brało udziału w konflikcie Związku z Zakonem.

Legacja pruska zdawała sobie sprawę, że reprezentuje tylko część społeczeństwa, i nie arogowała sobie prawa do występowania w imieniu wszystkich stanów. Działała tylko jako przedstawicielstwo Związku. Mowy Bażyńskiego wyraźnie podkreślały, że związek zawarły rycerstwo i mieszczaństwo i w imieniu tych dwóch stanów występowała legacja pruska przed królem ze swymi prośbami.

Ten stan faktyczny znalazł wyraz w pierwotnej redakcji królewskiego przywileju inkorporacyjnego, znanej nam z minuty wciągniętej do księgi

⁹³ D o g i e l, op. cit., s. 119—123.

⁹⁴ Ibidem, s. 123—135.

⁹⁵ O stosunkach handlowych państwa Krzyżackiego z Polską, zob. uwagi M. M a ł o w i s t a, *Polityka gospodarcza Zakonu*, s. 51 sq; porównaj też M. B i s k u p, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka w okresie wojny trzy-nastoletniej (1456—1466)*, Toruń 1952, s. 13 sq.

metryki koronnej. Odbiega ona od brzmienia oryginału aktu królewskiego w kilku ważnych punktach, które następnie w minucie zostały poprawione, tak że skorygowany tekst minuty jest na ogół zgodny z brzmieniem oryginału. Interesujące nas tutaj poprawki w minucie idą w tym kierunku, że wszędzie tam, gdzie w pierwotnym tekście była mowa o społeczeństwie pruskim, wyliczano jedynie rycerstwo i mieszczan (najczęściej z dodatkiem *et omnes incolae*); do wymienianego w minucie pocztu stanów korektor dodał: *omnes praelati saeculares et spirituales* (czasami w odmiennej redakcji)⁹⁶. Dzięki tym poprawkom, przejętym do oryginału królewskiego przywileju inkorporacyjnego, jako poddający się pod władzę królewską i otrzymujący od króla przywileje występują wszystkie trzy stany pruskie: duchowieństwo (stale wymieniane na pierwszym miejscu), rycerstwo i mieszczenie, a nie tylko reprezentowani w Związku Pruskim rycerze i miasta.

Zważywszy, że minuta aktu inkorporacyjnego pierwotnie stale pominęła wzmiankę o duchowieństwie i że tekst w niej uzupełniono w każdym wypadku, gdy była wzmianka o stanach pruskich, niesposób przyjąć, by pominięcie wzmianki o duchowieństwie w pierwszej redakcji omawianego aktu było wywołane przeoczeniem kopisty⁹⁷. Najwidoczniej w czasie rokowań krakowskich obie strony — polska i pruska — liczyły się ze stanem faktycznym, a mianowicie że legacja pruska miała swe pełnomocnictwa do pertraktacji o włączenie ziem pruskich do Polski jedynie ze strony skonfederowanych rycerzy i miast. Dopiero w końcowym stadium prac nad redakcją przywileju kancelaria polska musiała dojść do przekonania, że zupełne pominięcie wzmianki o duchowieństwie pruskim w aktach zarówno poddania się stanów pruskich, jak i inkorporacji jest politycznie błędne. Przy pominięciu duchowieństwa bowiem kontrahentem poddającym cały obszar ziem pruskich pod władzę króla byłby jedynie buntowniczy Związek — tak niedawno potępiony wyrokiem cesarskim — a nie wszystkie stany społeczeństwa pruskiego.

Wyjście z tej trudnej sytuacji znaleziono takie, że w zredagowanym przez kancelarię królewską akcie poddania się stanów pruskich pod władzę królewską, włączonym w całości do dokumentu wystawionego przez legację pruską pod tą samą datą, pod którą figuruje przywilej inkorporacyjny, a mianowicie 6 marca 1454 r., jako wystawcy mieli figurować: *praelati, barones, militares, nobiles, cives, oppidani et incolae terrarum*

⁹⁶ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 172—181 w swym wydaniu aktu inkorporacyjnego w tekście łacińskim zaznacza za G r a n i c z n y m - M a s ł o w s k i m, (*Knigi*, s. 194—199) poprawki wprowadzone do metryki koronnej; nie podał ich w przekładzie polskim s. 54—64, podobnie też nie uwzględnił ich A. V e t u ł a n i, (*Władztwo Polski*, s. 15—25), co w tym ostatnio wymienionym wydawnictwie jest poważną usterką.

⁹⁷ Tak również poprawki te ocenia E. W e i s e, *Zur Kritik*, s. 252.

videlicet Prussiae, Chelmenensis, Pomeraniae et Michaloviensis, status ecclesiastici et saecularis. Jednocześnie obecni w Krakowie przedstawiciele legacji pruskiej zobowiązali się w imieniu własnym oraz rycerstwa i miast, że właśnie dokument o ustalonej treści zostanie przez stany wystawiony oraz jego wykonanie dopełnione.

Jasne jest, że dokument królewski, chociaż wystawiono go w dniu 6 marca 1454 r., mógł być doręczony Prusakom dopiero po otrzymaniu przez kancelarię królewską oryginalnego aktu poddania się wszystkich stanów pruskich o brzmieniu uprzednio uzgodnionym⁹⁸. Przedstawicielom Związku kancelaria królewska wręczyła jedynie minutę przywileju inkorporacyjnego, o czym zresztą jest wzmianka w akcie wystawionym przez legację pruską⁹⁹. Skoro zatem wręczenie przywileju inkorporacyjnego miało być następstwem formalnego poddania się stanów pruskich, tekst tego przywileju mógł — bez formalnego mijania się z prawdą — zawierać stwierdzenie dobrowolnego poddania się wszystkim stanów pruskich włącznie z duchowieństwem, chociaż w czasie rokowań krakowskich nie było ono przez nikogo reprezentowane.

Tymczasem na kwietniowym zjeździe stanów pruskich w Toruniu tamtejsze duchowieństwo nie zjawilo się, co przecieź nie powstrzymało stanów od wystawienia opieczęowanego aktu poddania się Polsce w brzmieniu ustalonym w czasie rokowań krakowskich. W związku z tym jednakże wojewodowie pruscy z Janem Bażyńskim jako gubernatorem Prus na czele zaręczyli w osobnym dokumencie, wystawionym również 15 kwietnia, że do określonego terminu, a mianowicie najpóźniej do 28 kwietnia 1454 r., wszyscy biskupi pruscy wraz ze swymi kapitułami katedralnymi zaprzysięgną wierność królowi i wystawią odpowiednie dokumenty. Gdyby jednak biskupi odmówili złożenia przysięgi, wtedy wystawcy dokumentu zobowiązali się powstać przeciw nim wraz ze wszystkimi mieszkańcami i wypędzić ich z Prus¹⁰⁰. Sukcesy Związku sprawiły, że wprowadzić nie w przepisany terminie, lecz w czasie pobytu króla Kazimierza Jagiellończyka w Prusiech biskupi pruscy wraz ze swymi kapitułami — z wyjątkiem biskupa warmijskiego — złożyli mu w Elblągu osobiście hołd w dniu 11 czerwca 1454 r.¹⁰¹.

7. ODRĘBNOŚCI USTROJOWE ZIEM PRUSKICH

Jawiać się w Krakowie posłowie pruscy występowali nie w charakterze petentów błagających króla o ratunek w obliczu beznadziejnej dla nich

⁹⁸ Na moment ten nie zwrócono uwagi w literaturze naszego zagadnienia.

⁹⁹ Wzmiankę o minutach w akcie legacji pruskiej tłumaczy K. G ó r s k i, (*Związek Pruski*, s. 46, n. 14) jako wyraz jakichś osobnych pertraktacji między poselstwem pruskim a królem, skoro pisze w nocie „Minuty te uzgodnione z królem, nie dochowały się do naszych czasów”.

¹⁰⁰ M. D o g i e l, op. cit. t. IV, s. 152.

¹⁰¹ K. G ó r s k i, *Państwo Krzyżackie*, s. 224.

sytuacji politycznej; byli wysłańcami silnego związku rycerstwa i miast, który dzięki swemu zrywowi zbrojnemu stał się rzeczywiście panem licznych miast i zamków krzyżackich na całym obszarze Prus, dysponującym własną siłą zbrojną, a przede wszystkim funduszami na dalsze prowadzenie wojny. Wyniki osiągnięte własnym wysiłkiem czyniły ich pozycję silną, sprawiły, że Prusacy występowali w Polsce jako kontrahenci, którzy wprawdzie potrzebują pomocy z zewnątrz, ale też niemało mają do ofiarowania. To poczucie własnego znaczenia wyraźnie występuje w przemówieniach Jana Bażyńskiego, rola zaś, jaką związkowcy odegrali w samodzielnym zrzczeniu jarzma krzyżackiego, pozwoliła im na sformułowanie warunków, pod którymi poddawali ziemie i mieszkańców Prus pod zwierzchnictwo królewskie.

Niestety, źródła rzucają bardzo skąpe światło na tok rokowań krakowskich zarówno co do sposobu uregulowania całokształtu prawno-publicznej pozycji Prus w obrębie państwa polskiego, jak też i co do rozmiarów przywilejów, których legacja domagała się dla rycerstwa i miast pruskich. Znamy końcowy efekt pertraktacji wyrażający się w rozmiarach przywilejów nadanych Prusakom w królewskim akcie inkorporacyjnym. Zdaje się, że ich uzyskanie nastąpiło nie bez targów i wzajemnych koncesji. Wskazuje na to druga mowa Bażyńskiego. Z kilku warunków w niej sformułowanych dwa nie zostały uwzględnione w królewskim przywileju inkorporacyjnym. Również odchylenia między minutą przywileju a jego oryginałem świadczą, że jeszcze w końcowym stadium rokowań wprowadzono uzupełnienie do już gotowego tekstu dokumentu królewskiego.

Istota umowy między poselstwem pruskim i dworem polskim polegała na tym, że wszystkie ziemie i mieszkańcy Prus oddają się pod zwierzchnictwo króla, król zaś poddanie to przyjmuje i ziemie te, jako ongiś należące do Polski, wciela na zawsze do Królestwa Polskiego zobowiązując się, że się ich nigdy nie wyzbędzie.

Wydaje się, że inicjatywa takiego rozwiązania kwestii pruskiej, jednoznacznej z zupełnym zlikwidowaniem władztwa terytorialnego Zakonu Krzyżackiego w Prusiech, wyszła ze strony poselstwa związkowców. Nie był to sposób jedyny. Król mógł ograniczyć się do żądania od Zakonu zwrotu niewątpliwie ongiś polskich ziem chełmińskiej, michałowskiej i Pomorza przy równoczesnym wymuszeniu na Krzyżakach, aby na reszcie obszaru Prus, pozostawionych pod bezpośrednim władztwem Zakonu, prawa stanów były w pełni respektowane. Taki był przecież końcowy efekt trzynastoletniej wojny z Zakonem. Domagając się od początku konfliktu jedynie zwrotu części ziem państwa zakonnego dyplomacja polska unikała trudności, które pociągnęłyby za sobą włączenie całych Prus,

jako że zostawiało ono otwarty problem, co ma się stać z Zakonem Krzyżackim w Prusiech. Co prawda Prusacy nie mieli co do tego żadnej wątpliwości. Dla nich włączenie ziem pruskich do Polski było jednoznaczne z zupełną likwidacją Zakonu na obszarze Prus. O Zakonie mówią w swych aktach jako o *Cruciferi nobis olim imperantes*, czyli o „Krzyżakach ongiś nami rządzących“. „Ponieważ Zakon po równo waszym i naszym jest wrogiem, będzie mógł teraz łatwiej i wygodniej być przepędzony“, wywodził Bażyński w swym drugim przemówieniu¹⁰². Tymczasem w ówczesnych aktach polskich brak wskazówek, by objęcie zwierzchnictwa przez Polskę oznaczało zupełne zniesienie Zakonu w Prusiech. Zdaje się, że brak ten nie jest przypadkowy i że kancelaria polska zagadnienie to świadomie pozostawiła otwartym.

Czy znając niechęć do wojny ze strony poważnych członków rady królewskiej przedstawiciele związkowców nie obawiali się, że ziemie pruskie mogą stać się przedmiotem przetargów między królem i Zakonem? Tym można by tłumaczyć silny nacisk, który położono w przywileju inkorporacyjnym na zobowiązanie królewskie, że „okażemy im, jako wiernym i poddanym naszym, naszą królewską pomoc i obronę we wszelkich przeciwnościach i w napadach ze strony jakichkolwiek ludzi. Nie dopuścimy do wyzbycia, oderwania i odcięcia ani ich, ani wspomnianych ziem od ciała i całości naszego Królestwa Polskiego“¹⁰³. Raczej jednak przyrzeczenie to należy traktować jako odpowiednik silnie zaakcentowanego przez kancelarię królewską zobowiązania nałożonego na stany pruskie, a mianowicie że włączone do królestwa na skutek dobrowolnego poddania się pod władzę króla polskiego żadną miarą nie mogą Polski porzucić. W akcie poddania się stanów czytamy: „Od tej godziny i na zawsze przetrwamy oraz pozostaniemy w posiadaniu, mocy, pod rządami... tegoż pana króla i jego następców, królów polskich, a nigdy nie zgodzimy się na odcięcie, zajęcie lub oderwanie nas od Korony Polskiej, której stanowimy ciało niepodzielne“¹⁰⁴. Po stronie polskiej mogły zachodzić obawy, że skoro stany raz złamały wiarę Zakonowi, to mogą odwołać swoje poddanie się Polsce. Dlatego kancelaria polska wprowadziła do aktu poddania się stanów pruskich dalsze zobowiązania: „nie będziemy na szkodę, znieważenie i naruszenie obecnego podporządkowania się i poddania się naszego z mistrzem i Zakonem niegdyś z Prus i z mistrzami z Niemiec oraz Inflant wchodzić w żadne traktaty, pojednania, zapisy, przyjaźnie, przymierza, rokowania i rozmowy bez specjalnego pozwolenia albo zgody tegoż króla ani sami, ani przez jakiegokolwiek podstawione osoby, ani wprost, ani drogą okrężną, ani otwarcie, ani potajem-

¹⁰² K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 39.

¹⁰³ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 21.

¹⁰⁴ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 52.

nie, a to bez podstępny i oszustwa, pod wiarą i czią¹⁰⁵. Również do formuł homagialnych wprowadziła kancelaria osobne zobowiązanie, że mieszkańcy Prus nigdy nie będą zawierali paktów z panującymi ongiś nad nimi Krzyżakami, lecz ze wszystkich swych sił przepędzą ich, wytepią i wyrzucają nie udzielając im żadnej pomocy, rady i względów¹⁰⁶. Obie tedy strony były w równej mierze zainteresowane w trwałości stanu prawnego, wywołanego poddaniem się Prus i ich włączeniem do królestwa, a gdy król raz zdecydował się na ten krok, wzajemne powyższe zobowiązania, będące konsekwencją włączenia Prus w obręb Korony, nie były przedmiotem dalszych targów. Wobec militarnych sukcesów Związku Pruskiego likwidacja terytorialnego władztwa Zakonu mogła być uchodzić za przesądzoną.

Dotychczasowy obszar państwa zakonnego został włączony do królestwa jako całość i mieszkańcom całości ziem pruskich przyznał król szereg doniosłych uprawnień.

Koncepcja utrzymania jedności ziem pruskich znalazła jasny wyraz w postanowieniu przywileju inkorporacyjnego, iż „będziemy bronić, strzec i zachowywać wspomniane ziemie pozostające pod naszym rządem i w ciele Królestwa Polskiego w ich dawnych kresach, granicach i krańcach¹⁰⁷. Cały obszar dawnego państwa zakonnego, określane stale mianem Prusy, miał nadal stanowić jednostkę administracji terytorialnej, nad którą władzę zwierzchnią zamiast wielkiego mistrza i kapituły miał odłatać sprawować król, na miejsce zaś komturów mieli wejść urzędnicy królewscy.

W samym przywileju inkorporacyjnym tylko częściowo uregulowano zasady rządu nad nową dzielnicą, co nie oznacza, by w czasie rokowań królewskich pominięto sprawę administracji lokalnej. W tym zakresie szczególnie ważny był przepis stanowiący, że w imieniu króla w czasie jego nieobecności w kraju władzę naczelną będą sprawowali dostojnicy pruscy jako namiestnicy królewscy przezeń swobodnie mianowani, ale po uprzednim zasięgnięciu zdania — *consilium* — pruskich *consiliarii*, czyli tamtejszych panów-rady.

Zdaje się, że przedstawiciele Związku, a przede wszystkim posłowie Gdańska, inaczej wyobrażali sobie zarząd kraju. Dla oceny ich stanowiska doniosły jest dla nas ten ustęp drugiej mowy Bażyńskiego, który mówi o postulacie „aby co każdy poszczególny pan czy miasto uzyskały czy

¹⁰⁵ K. G ó r s k i, op. cit., s. 53.

¹⁰⁶ Teksty aktów homagialnych ziemi chełmińskiej, elbląskiej i królewieckiej, za G r a n i c z n y m - M o s t o w s k i m, (*Knigi*, s. 214—218) drukuje K. G ó r s k i, (*Związek Pruski*, s. 194—198), zaś akt hołdowniczy Gdańska za K. K a c z m a r c z y k i e m (*Dokument hołdowniczy Gdańska z r. 1454*, „Rocznik Gdański”, t. XII, 1938, s. 13—16); Ibidem, s. 199—201 wraz z przekładami tych aktów, s. 76—81.

¹⁰⁷ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 23.

zdobyły, to dla siebie zachowały“¹⁰⁸. Ze słów tych należy wnosić, że związkowcy domagali się oddania władztwa terytorialnego tym, których zasługą będzie opanowanie danego terytorium. W grę wchodziły przede wszystkim miasta, które odegrały tak ważną rolę w powstaniu przeciwko władzom krzyżackim i które domagały się dla siebie władzy nad poszczególnymi okręgami dawnej krzyżackiej administracji terytorialnej¹⁰⁹. Równoległe z tym szedł postulat, „by zburzone zamki pozostały wiecześnie na pamiątkę zwalone i nie były znowu odbudowane“, gdyż oddane w ręce rycerstwa mogły być ważnym czynnikiem kontroli działalności miast i ograniczeniem ich terytorialnego władztwa. O obu tych postulatach nie ma żadnej wzmianki w oficjalnych aktach z 6 marca 1454 r., co dowodzi, że kancelaria polska sprzeciwiła się tym żądaniom. Że była to koncepcja żywo broniona przez Związek, wskazuje na to rada przedstawicieli Gdańska wysłana z Krakowa, aby przyspieszyć zburzenie zamku gdańskiego¹¹⁰, oraz podana przez Długosza informacja, „że obywatele miast pruskich poburzyli zamki główne w Toruniu Nowym, Gdańsku, Elblągu i Królewcu“ i że nie podobała się wielce ta skwapliwość nie tylko królowi i panom koronnym, ale i samej szlachcie pruskiej“¹¹¹. Dla aspiracji miast pruskich w kierunku zapewnienia sobie władztwa terytorialnego doniosły jest udzielony w r. 1455 przez Kazimierza Jagiellończyka Gdańskowi przywilej, mocą którego — co prawda tytułem zastawu — król nadał temu miastu cały obszar dawnej komandorii gdańskiej i określone w przywileju dalsze posiadłości i dochody¹¹².

Kancelaria polska pragnęła przenieść na obszar nowej dzielnicy ten sam system rządów, który istniał w pozostałych częściach Korony, z odchyleniami niezbędnymi ze względu na wielki obszar Prus oraz nieuniknioną wojnę z Krzyżakami. W przywileju inkorporacyjnym jako akcie ramowym nie wprowadzono jednak w tym zakresie wyraźnych przepisów, poza postanowieniem o namiestnikach królewskich. Ale i ten przepis nie jest zupełnie jasny, gdyż nie precyzuje nazwy tych zastępców królewskich ani też niesposób z niego wywnioskować, czy użycie liczby mnogiej dla określenia owych *nobiles et idonei viri*¹¹³, których król wyznaczył dla obrony i zarządu ziem pruskich, stwierdzało, że w planie było ustanowienie kilku dostojników o określonej kompetencji terytorialnej, czy też po to użyto liczby mnogiej, aby podkreślić, że władzę nad Prusami

¹⁰⁸ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 38.

¹⁰⁹ Postulat taki wysuwał przede wszystkim Gdańsk; vide K. G ó r s k i, *Państwo Krzyżackie*, s. 221 oraz M. B i s k u p, *Stosunek Gdańska*, s. 41.

¹¹⁰ M. T o e p p e n, *Acten der Ständetage* t. IV, s. 358—360.

¹¹¹ Jana D ł u g o s z a, *Dzieje Polski* t. V, s. 160.

¹¹² M. D o g i e l, op. cit., t. IV, s. 157—158; porównaj też M. B i s k u p, *Stosunek Gdańska*, s. 115 sq.

¹¹³ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 180—181.

król będzie w przyszłości stale wykonywał przez swego namiestnika. Wiemy, że Kazimierz Jagiellończyk rychło podzielił Prusy na cztery województwa, ale jeszcze przed powołaniem czterech wojewodów — chełmińskiego, pomorskiego, elbląskiego i królewieckiego¹¹⁴, w dniu 9 marca 1454 stworzył urząd gubernatora Prus i powierzył go Janowi Bażyńskiemu¹¹⁵.

Urząd gubernatora był najlepszym wyrazem utrzymania jedności obszaru wszystkich ziem pruskich, ale nie jedynym, gdyż równocześnie przewidziano powołanie rady ziem pruskich jako instytucji kolegialnej, współdziałającej w rządzeniu nową dzielnicą. W trakcie rokowań krakowskich nie doszło do dokładnego sprecyzowania jej funkcji i składu,

¹¹⁴ Decyzja o podziale ziem pruskich na cztery województwa zapadła w ostatnim stadium rokowań polsko-pruskich i znalazła wyraz zarówno w tytulaturze królewskiej, jak i w określeniu ziem pruskich w oryginale przywileju inkorporacyjnego, na co trafnie zwrócił uwagę K. G ó r s k i (*Związek Pruski*, s. LXVIII) w swej polemice z E. Weisem. Weisego (*Zur Kritik*, s. 253) uderzyło, że zarówno w akcie poddania się stanów pruskich (w tekście przekazanym przez dokument legacji pruskiej oraz przez oryginał tego aktu) jak i w minucie królewskiego przywileju inkorporacyjnego, ilekroć nie ograniczono się do określenia ziem pruskich po prostu mianem *Prussia*, lecz podawano ziemie wchodzące w obszar państwa zakonnego, wymieniano stale ziemie chełmińska, pomorską i michałowską. Otóż w minucie aktu królewskiego stale tekst jest poprawiony i zastąpiony określeniem: ziemie chełmińska, królewiecka, elbląska i pomorska, przejętym do oryginału przywileju inkorporacyjnego. Poprawkę tę E. W e i s e tłumaczy świadomym przekształceniem intencji legacji pruskiej, która wymieniając ziemie chełmińska, pomorską i michałowską pragnęła zaznaczyć, że tylko obywateli tych ziem domagają się wcielenia Prus do Polski, mieszkańcy natomiast wschodnich połaci państwa zakonnego pozostają wierni Zakonowi. Stąd też w dokumentach wystawionych przez stany pruskie brak również określenia *communitas terrarum Prussiae*, używanego w dokumencie królewskim. Zapatrzony w swą koncepcję, że kancelaria królewska świadomie wprowadziła do minuty przywileju inkorporacyjnego zniekształcenia stanu faktycznego przedstawionego przez legację pruską, E. W e i s e zapomniał, że w legacji pruskiej w Krakowie uczestniczyli przedstawiciele zarówno Królewca, jak i Elbląga poręczając na równi z innymi członkami poselstwa Związku, iż wszystkie stany pruskie wystawią akt poddania się władzy królewskiej o z góry określonej treści. Za zmianą określenia ziem wchodzących w skład nadrzędnego pojęcia *Prussia* mogły przemawiać jeszcze inne względy. Było wiadome, że ziemie chełmińska, michałowska i Pomorze stanowiły ongiś ziemie polskie i że prawa do tych ziem nie ulegają wątpliwości. Tylko o nich można było mówić jako o ziemiach z powrotem wcielanych, co silnie podkreślono, aby wojnie wszczętej przez Polskę odebrać znamiona agresji. Określenie takie miało jednak i ujemne strony, gdyż nie wyczerpywało całości ziem pruskich, szczególnie pomijało milczeniem jego połacie wschodnie. Zdawano sobie z tego sprawę w czasie rokowań między legacją pruską i komisją królewską i stąd to przedstawiciele związkowców poręczając, że stany pruskie wydadzą akt poddania całych Prus Polsce oświadczyli, iż poddają królowi: *terras praedictas Prussiae, Chelmensem, Pomeraniae et Michaloviensem et quascunque alias eis annexas, in terra et mari consistentes* (K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 168). Stąd też dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, że chodzi o przejęcie przez króla władzy nad całym obszarem państwa zakonnego, zrezygnowano z nazw historycznych ziem pruskich i wprowadzono nowe, związane z podziałem na świeżo erygowane województwa, wymieniając je również w tytulaturze królewskiej. Jednakże w związku z utrzymaniem jedności wszystkich ziem pruskich kancelaria królewska rychło zrezygnowała z nowej tytulatury, zatrzymując z niej jedynie określenie króla jako *dominus et haeres Prussiae* — pan i dziedzic Prus.

¹¹⁵ M. T o e p p e n, *Acten der Ständetege* t. IV, s. 392—393.

choć zagadnienie to było zapewne przedmiotem żywej dyskusji pomiędzy poselstwem związkowców a kancelarią królewską.

W przywileju inkorporacyjnym rada kryje się pod nazwą *consiliarii terrarum (Prussiae)*, o których jest w nim trzykrotna wzmianka: 1) w razie zgubienia jakiegoś dawnego przywileju czy to przez miasto, czy przez osobę prywatną, król zobowiązał się, że go odnowi *de consilio consiliariorum terrarum illarum*; 2) wszystkie ważniejsze sprawy dotyczące ziem pruskich król będzie załatwiał *cum communi consiliariorum (spiritualium et saecularium, nobilem et civitatum maiorum) consilio terrarum praedictarum*; 3) nominacja namiestników królewskich nastąpi *cum consilio praelatorum) consiliariorum (civitatum maiorum) praedictae terrae*¹¹⁶. W minucie przywileju inkorporacyjnego we wszystkich trzech wypadkach była mowa wyłącznie o *consiliarii terrarum* i wszystkie słowa ujęte powyżej w nawias wprowadzono dopiero do oryginału aktu inkorporacyjnego, bez zaznaczenia dokonanych poprawek w minucie¹¹⁷. Tylko przepis o prawie czynnika społecznego do współudziału w rządach dodano na samym końcu minuty, po formule datacyjnej i liście świadków. Punkt ten ujęto w sposób na pierwszy rzut oka enigmatyczny: „Również przy wprowadzaniu w życie wszystkich powyższych artykułów będziemy mieli w radzie naszej szlachtę i mieszczan miast głównych i stołecznych“¹¹⁸.

Wyjaśnienia terminu *consiliarii* należy szukać w polskiej terminologii prawniczej owej epoki. *Consiliarius* był to pan-rada, późniejszy senator, członek rady królewskiej, w której skład wchodził z urzędu niektórzy dostojnicy duchowni i świeccy oraz osoby przez króla specjalnie powołane. Rada królewska składała się tedy z przedstawicieli wyższego duchowieństwa (biskupi diecezjalni) oraz ze szlachty. Wśród delegacji pruskiej mogła powstać obawa, że podobnie i w Prusiech król do swej rady pruskiej powoła jedynie przedstawicieli dwu uprzywilejowanych stanów z uszczerbkiem dla przedstawicieli miast. Dlatego gdy w minucie przywileju królewskiego wzmiankowano jedynie ogólnie o *consiliarii terrarum*, legacji pruskiej udało się przeprowadzić zmianę tekstu i zagwarantowanie udziału w radzie również miastom pruskim. Poprawki wprowadzono w ostatniej chwili, tak że ucierpiało na tym stylizacja poszczególnych zdań i nastąpiło zniekształcenie właściwego sensu postanowień. Interpretując tekst literalnie, można by bronić poglądu, że stworzono

¹¹⁶ M. D o g i e l, op. cit. t. IV, s. 148—149.

¹¹⁷ Stąd brak słów ujętych w nawias w przekładach przywileju inkorporacyjnego zarówno u K. G ó r s k i e g o, (*Związek Pruski*, s. 62—63), jak i A. V e t u l a n i e g o (*Władztwo Polski*, s. 23—24) gdyż przekłady te opierają się na minucie tego aktu.

¹¹⁸ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 25.

z *consiliarii* osobną grupę dostojników bądź świeckich i duchownych (ad 2), bądź tylko świeckich (ad 3). W rzeczywistości w skład rady pruskiej — *consiliarii terrarum Prussiae* — weszli biskupi, dygnitarze świeccy i przedstawiciele większych miast, a więc grupa osób wymieniona w autentycznym tekście przywileju inkorporacyjnego w punkcie dotyczącym nominacji namiestników królewskich. Taki skład rady pruskiej, odpowiadający w pełni intencjom związkowców, został ostatecznie zdecydowany w czasie pobytu króla w Prusiech.

W rokowaniach krakowskich ustalono również niewątpliwie, że poza radą pruską jako organem powołanym do udziału w rządach naczelnych w Prusiech działać będzie również zjazd stanów — sejm pruski. W akcie inkorporacyjnym wzmianka o nim dostała się dopiero do ostatecznej jego redakcji; przepis, że wszystkie ważniejsze sprawy pruskie król będzie załatwiał przy współudziale rady (ad 2), pośpiesznie uzupełniono wymieniając obok rady dygnitarzy duchownych i świeckich również radę szlachty oraz większych miast.

Sejm pruski był zatem trzecim organem reprezentującym całość ziem pruskich i powołanym do współudziału w rządach w Prusiech, gdyż wszystkie ważniejsze sprawy, które miał załatwiać król — a tym samym pod nieobecność króla jego namiestnicy — miały być rozstrzygane przy współudziale wymienionych czynników społecznych. Ten postulat legacji pruskiej nie był przejawem jakichś rewolucyjnych tendencji; wyrósł z programu reformy proponowanej przez związkowców w okresie konfliktu z Zakonem i był wyrazem rzeczywistego układu sił w chylącym się do upadku państwie krzyżackim. Również w publicznym prawie polskim, chociaż brak było podówczas wyraźnego przepisu o współudziale stanów w rządach państwem, współudział ten w rzeczywistości istniał i przejawiał się w roli, jaką odgrywał walny zjazd.

Poza zapewnieniem czynnikowi społecznemu udziału w rządzie naczelnym w Prusiech legacja związkowców konsekwentnie zmierzała do zachowania odrębności urzędów krajowych i własnego prawa sądowego. Doniosłym sukcesem było uzyskanie zapewnienia, że wszystkie urzędy w Prusiech — tak istniejące, jak i w przyszłości powstać mające — będą obsadzone wyłącznie indygenami pruskimi. Był to przepis zapewniający szersze prawa mieszkańcom Prus, jako że w Polsce podówczas jedynie urzędy ziemskie były zastrzeżone szlachcie osiadłej w danej ziemi, przy obsadzaniu zaś innych urzędów, na przykład starostw, król nie był krępowany w swobodnym doborze kandydatów. Co prawda, w przywileju inkorporacyjnym król zapewniając urzędy indygenom pruskim zastrzegł, że ich obsada będzie dokonywana *iuxta observantiam aliarum terrarum regni nostri* — według praktyki stosowanej w innych ziemiach kró-

lestwa. Mogło to w przyszłości dać podstawę do ścieśnienia prawa indygenów pruskich. W rzeczywistości w późniejszej epoce wykładnia tego przepisu stała się przedmiotem konfliktu między Radą pruską a kancelarią królewską. Ta ostatnia respektowała wprowadzenie prawa pruskich indygenów, lecz pod indygeną rozumiała — zgodnie z praktyką polską — każdego, kto był osiadły w Prusiech, gdy tymczasem Prusacy chcieli stosować to miano jedynie do rdzennych mieszkańców ziem pruskich, urodzonych w Prusiech i z rodziców Prusaków ¹¹⁹.

Już druga mowa Bażyńskiego wskazywała, że związkowcy przywiązywali szczególną wagę do zachowania mieszkańców ziem pruskich w ich dotychczasowym prawie sądowym i za warunek poddania się królowi stawiali: „...o ile Wasza Królewska Mość przy naszym prawie chełmińskim i dla każdego właściwym: lubeckim albo pruskim prawie nas zachować raczy“ ¹²⁰. Tak silne zaakcentowanie tego postulatu przez Bażyńskiego nie jest całkowicie zrozumiałe. Przyjąłem bowiem wyżej, że konkretne postulaty w jego drugiej mowie dostały się do niej stąd, że ich spełnienie napotykało pewne trudności w toku rokowań z komisją królewską ¹²¹. Z trzech wysuniętych przez niego konkretnych żądań, tylko to jedno zostało uwzględnione przez króla, chociaż w sposób, który nie pokrywa się dosłownie z postulatem: „Ponieważ te ziemie i ich mieszkańcy w różstrzyganiu jakichkolwiek spraw i przy wymiarze sprawiedliwości posługiwali się dotąd różnymi ustawami, czyli prawami, a mianowicie magdeburskim i chełmińskim, polskim dziedzicznym i pruskim, postanawiamy im to zapewnić i utrwalić również pod naszym zwierzchnictwem i rządem“ ¹²². Istnienie po stronie polskiej trudności w urzeczywistnieniu swobody rządzenia się przez Prusaków własnym prawem wydaje się o tyle wątpliwe, że jedną z wytycznych polskiej polityki inkorporacyjnej począwszy od wieku XIV było zachowanie ludności obszarów włączanych przy ich dotychczasowym prawie. W podkreśleniu króla, że mieszkańcy Prus posługiwali się różnymi prawami, można by przecież dopatrywać się krytyki stanu rzeczy, który utrudniał swobodę i pewność obrotu. Może ze strony kancelarii królewskiej istniała tendencja upowszechnienia wśród rycerstwa w Prusiech polskiego prawa ziemskiego i stąd wzmianka o prawie polskim, o którym Bażyński nie wspomniał i które w ówczesnej epoce miało wyjątkowo tylko zastosowanie na ziemiach pruskich. Jej śladu można by dopatrywać się w następnym zaraz zdaniu przywileju inkorporacyjnego, w którym król pisze: „Dodajemy im to zezwolenie, iż

¹¹⁹ A. V e t u l a n i, *Lenno pruskie. Od traktatu krakowskiego do śmierci księcia Albrechta 1525—1568*, Kraków 1930, s. 293.

¹²⁰ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. 38.

¹²¹ Vide supra, s. 207.

¹²² A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 23; zagadkowe jest pominięcie w akcie inkorporacyjnym wzmianki o prawie lubeckim, o którym wspomniał Bażyński.

każdemu z nich wolno będzie przenieść się z jednego prawa na drugie, byleby to jednak nie było z uszczerbkiem dla innych osób“¹²³. Redakcja tego przepisu zdradza inicjatywę polską w jego wprowadzeniu i dlatego może sprawa systemów prawnych, które miały obowiązywać w Prusiech, mogła być przedmiotem sporu między legacją pruską i polską kancelarią królewską; stąd wzmianka o tym postulatcie w mowie Bażyńskiego.

Tak tedy zasada jedności ziem pruskich rządzonych przez namiestników królewskich przy współdziałaniu rady pruskiej i sejmu stanów zapewniła, że wszystkie urzędy w Prusiech będą zawsze obsadzone wyłącznie mieszkańcami Prus, zagwarantowanie również mieszkańcom, że będą zachowane przy dotychczasowym prawie sądowym (co pociągało za sobą utrzymanie odrębnej niż polska organizacji sądownictwa), wszystkie te przepisy podkreślały specyficzne położenie Prus w obrębie państwa polskiego.

Czy jednak na tej podstawie można twierdzić, że intencją związkowców i stanów pruskich w połowie wieku XV było, aby ziemie pruskie tworzyły odrębny twór państwowy, związany z Polską jedynie osobą władcy, a więc unią osobistą, podobnie jak Litwa?

Wśród stanów pruskich pojawiały się w wieku XVI wcale silne tendencje autonomistyczne. Utrzymały się one i w późniejszej epoce, przy czym stanowisko stanów pruskich starano się uzasadnić argumentami historycznymi i prawnymi. W szczególności znany i dla nauki polskiej zasłużony prawnik i historyk gdański Gotfryd L e n g n i c h, działający w wieku XVIII, zarówno w swej osobnej pracy pt. „*Commentatio succincta de Norma regiminis quae sub imperio serenissimorum Poloniae regum Prussiae ex praescripto iurium, ut vocant fundamentalium, competit*“¹²⁴, jak i we Wstępie do swego dwutomowego dzieła „*Geschichte der Prussischen Lande Königlich-Polnischen Antheils seit dem Jahr 1526*“¹²⁵ starał się uzasadnić pogląd, że Prusacy stanowią odrębny człon Rzeczypospolitej na równi z Litwą. Do tej koncepcji nawiązał ostatnio E. Weise, twierdząc, że już w chwili poddawania się Polsce związkowcy pruscy dążyli do zapewnienia ziemiom pruskim stanowiska analogicznego do stanowiska Litwy. Pogląd E. Weisego jest błędny. Oparł się on na terminologię użytej w akcie poddania się stanów pruskich z r. 1454, w którym tam, gdzie jest mowa o poddaniu się Polsce, stosowano w dokumentacji z reguły określenie *corona Poloniae*, w dokumencie zaś królewskim stale używano terminu *regnum Poloniae*¹²⁶. Chociaż sam przyjmuje i uza-

¹²³ A. V e t u l a n i, op. cit.

¹²⁴ Wydana w Gdańsku w r. 1722; jest to właściwie łaćniński przekład wstępu do „*Historii Prus Królewskich*“.

¹²⁵ Wydane również w Gdańsku w r. 1722—1723.

¹²⁶ E. W e i s e, *Zur Kritik*, s. 249—251.

sadnia, że akt poddania się stanów pruskich z r. 1454 był zredagowany przez kancelarię królewską, nie chce przecież uznać tej różnicy terminologicznej za przypadkową, lecz dopatruje się w niej rozbieżności poglądów między legacją pruską a kancelarią polską co do prawnego stanowiska ziem pruskich jako całości w obrębie państwa polskiego. Z tą koncepcją E. Weisego rozprawił się Karol Górski, słusznie wykazując, że przy redagowaniu aktów z r. 1454 *corona* i *regnum Poloniae* oznaczało dla kancelarii królewskiej to samo¹²⁷. Co więcej, stałe podkreślanie przez legację pruską, że część państwa zakonnego — ziemia chełmińska i michałowska oraz Pomorze — to ziemie polskie ongiś królestwu zagarnięte i że obecnie przywraca się je do pierwotnego stanu oddając prawowitym władcom, dowodzi, że związkowcy nie mieli żadnej wątpliwości, iż na skutek ich dobrowolnego poddania się cały obszar Prus staje się z powrotem częścią *regnum Poloniae*, Królestwa Polskiego. Zapewnienie Prusom specyficznego ustroju władz i sądownictwa niczym tej zasady nie naruszyło, gdyż Polska począwszy od rządów Kazimierza Wielkiego — od chwili skupiania rdzennych ziem polskich pod władzą królewską oraz ekspansji ku wschodowi — stała zawsze na stanowisku respektowania partykularnych zwyczajów ziem włączanych i odrębnych dla nich przywilejów. Stąd też i Prusy uzyskały w królewskim akcie inkorporacyjnym szereg specjalnych przywilejów.

8. PRYWILEJE STANÓW PRUSKICH

Wśród konkretnych uprawnień przyznanych nowym poddanym pruskim wysunięto na czoło zrównanie ziem pruskich w zakresie praw i wolności ze stanami polskimi, szczególnie w zakresie prawa współdziałania przy elekcji króla.

W dokumencie królewskim odnośny ustęp ten brzmi następująco: „Dopuszczamy, przyłączamy i przyjmujemy je do korzystania i uczestnictwa we wszystkich dobrach, prawach, wolnościach i uprawnieniach, które dotąd osiągnęli prałaci, baronowie i szlachta Królestwa, w szczególności do wyboru i koronowania przyszłych królów polskich, ilekroć przyjdzie do narad w sprawie ich wyboru i koronowania“¹²⁸. Do postanowienia tego, świadczącego najdobitniej o traktowaniu ziem pruskich jako członu królestwa polskiego, legacja pruska przywiązywała szczególne znaczenie i uważała je za najcenniejszy przywilej. Świadczy o tym fakt, że z szeregu przywilejów przyznanych ziemiom pruskim w królewskim akcie inkorporacyjnym tylko o nim jednym jest mowa w akcie poddania się stanów pruskich, gdzie występuje jako warunek, od którego spełnienia

¹²⁷ K. G ó r s k i, *Związek Pruski*, s. LXII sq.

¹²⁸ A. V e t u l a n i, *Władztwo Polski*, s. 20—21.

związkowcy pruscy uzależnili swe poddanie się władzy królewskiej: „...mając mieć w przyszłości użytek i uczestnictwo wszystkich przywilejów, wolności, prerogatyw Królestwa Polskiego, a w szczególności wspólnej z innymi mieszkańcami elekcji i koronacji przyszłych królów, wyznaczamy wielokroć toż oddanie, poddanie, przyjęcie i posłuszeństwo poddając siebie i wyżej wymienione ziemie pod panowanie, zarząd... wyżej wymienionego pana króla i jego następców oraz Królestwa Polskiego...“

Przy analizie przepisu o dopuszczeniu mieszkańców pruskich do udziału w prerogatywach uzyskanych przez społeczeństwo polskie nasuwa się wątpliwość, dlaczego kancelaria wyliczając stany polskie wymieniła prałatów, baronów i szlachtę, a pominęła mieszczaństwo. Czy zatem mieszczanie miast pruskich mieli korzystać z przywilejów uzyskanych w Polsce przez szlachtę, czy też liczone się ze stanem faktycznym, że przywileje ziemskie z wieku XV były nadawane tylko dwu przodującym stanom? Sprawa ta wymaga jeszcze wyjaśnienia¹²⁹.

Poza ogólnym rozciągnięciem na Prusy polskich przywilejów stanowych król zgodził się na jeszcze jeden postulat przedstawicieli Związku, a mianowicie na utrzymanie w mocy dawnych przywilejów stanowych i jednostkowych otrzymanych od Zakonu: „Ponadto imieniem naszym, naszych dziedziców i następców przyrzekamy, że będziemy zachowywać, popierać i bronić wspomnianych prałatów duchownych i świeckich, baronów, szlachtę i mieszczan, jako też poszczególnych mieszkańców naszych ziem pruskich w ich prawach, wolnościach, pisanych przywilejach i świadectwach, które otrzymali od książąt, królów i panów wspomnianych ziem. Nigdy ich nie naruszymy i nie złamiemy ani też nie dozwolimy na jakiegokolwiek ich naruszenie i złamanie“. Jednocześnie król wyraził zgodę na odnowienie zaginionych przywilejów nadawczych na rzecz miast i poszczególnych jednostek po uprzednim zbadaniu sprawy co do rzeczywistego korzystania z nich i po zasięgnięciu zdania rady pruskiej.

Tak szeroko ujęte klauzule przywilejowe w połączeniu z przyznaniem stanom pruskim współudziału w rządach w Prusiech czyniły zbędnym wyszczególnianie konkretnych uprawnień, o które związkowcy tak usilnie zabiegali u władz zakonnych i których listę przedstawili na żądanie królewskie w czasie pertraktacji krakowskich. W związku z tym królewski akt inkorporacyjny zawiera niewiele szczegółowych przywilejów związanych głównie z postulatami mieszczaństwa pruskiego, a w szczególności

¹²⁹ Warto zauważyć, że D ł u g o s z następująco streszcza ten przepis: *Omnium insuper iurium, libertatum, consuetudinum et praerogativarum Regni Poloniae, et signanter ad communem electionem cuiuslibet regis Poloniae communionem et participationem eis (tj. nobilibus et civitatibus Prussiae) donat et attribuat, op. cit., s. 161.*

Gdańska¹³⁰. Poza zniesieniem uiszczanej przez ludność Pomorza starej polskiej daniny zwanej „wieprz“ lub „narzaz“ ludność pruska uzyskała całkowite zwolnienie od podatku zwanego funtcolem oraz od wszelkich ceł na drogach lądowych i wodnych w obrębie ziem pruskich. W celu wzmocnienia handlu morskiego król zrzekł się w interesie miast nadmorskich prawa do zajęcia ładunku statków morskich, które uległy awarii, chyba żeby nie upomniał się o nie ani ich właściciel, ani jego prawny spadkobierca¹³¹. Na czas wojny przyznano prawo bicia monety na koszt rycerstwa i miast pruskich w Toruniu, Gdańsku, Elblągu i Królewcu. Po zakończeniu działań wojennych pieniądz miał być wprowadzicie bity na koszt króla, ale tylko w Toruniu i w Gdańsku, przy czym król zobowiązał się, że nie będzie go pogarszał, przez co równocześnie zrzekł się prawa ciągnięcia nadmiernych dochodów z bicia monety. Wreszcie przywilej inkorporacyjny zapewnił kupcom pruskim swobodny handel w obrębie ziem polskich, a przede wszystkim możliwość transportu towaru szlakami tranzytowymi do Węgier, Rusi, Moraw, Śląska, Austrii, Saksonii i Wołoszczyzny. Wolność ta w niczym jednak nie miała naruszać praw miast polskich. Kupcy pruscy byli obowiązani uiszczać odpowiednie opłaty i stosować się do przymusu drogowego.

Z przywilejów gospodarczych najważniejszym było zniesienie funtowego, oraz zapewnienie wolności celnej, gdyż było to równoznaczne z doniosłą ulgą podatkową i możliwością obniżenia cen, będąc jednocześnie konkretnym przejawem korzystnej zmiany położenia ludności ziem pruskich na skutek poddania się pod władzę króla polskiego. Niewątpliwie jednak najdonioślejsze było rozciągnięcie na ziemie pruskie polskich przywilejów stanowych, gdyż dawało to zabezpieczenie stałości uzyskanych przez ludność pruską zdobyczy politycznych i gospodarczych. Rozciągnięcie ugruntowanego w Polsce od dziesiątków lat systemu rządów stanowych na Prusy gnębione dotychczas samowolą urzędników zakonnych otwierało dla mieszkańców ziem pruskich nową erę bezpieczeństwa prawnego i rozkwitu gospodarczego. Słusznie liczone, że po przeprowadzeniu Zakonu dzięki poddaniu się Polsce zniknie koszmar wojny, która w ciągu pierwszej połowy XV wieku tylekroć niszczyła ziemie pruskie. Nie ma więc przesady w słowach Długosza: „Gdy posłowie pruscy wrócili do swego kraju, wszystkie miasta i powiaty powitały ich nader wdzięcznie i uchwałą królewską z wielką przyjęty radością“. Jeden może Gdańsk był

¹³⁰ Na czynną rolę przedstawicieli Gdańska przy zabiegach o jak najszersze przywileje gospodarcze zarówno w czasie rokowań krakowskich z r. 1454 jak też i w okresie późniejszym zwrócił ostatnio uwagę M. Biskup, *Stosunek Gdańska*, s. 39 sq.

¹³¹ O zagadnieniu tym vide Stanisław Matysiak *Prawo nadbrzeżne (Ius naufragii). Studium z historii prawa morskiego*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu“ t. LIV, Toruń 1950, s. 163 sq.

nastrojony mniej entuzjastycznie wobec odrzucenia niektórych jego postulatów¹³². Radość ta trwała krótko. Niedoleżnie prowadzone wojska polskie poniosły dotkliwą klęskę pod Chojnicami, co silnie podważyło autorytet króla i dało Krzyżakom możliwość zmobilizowania nowych sił dla obrony. Zamiast krótkiej wyprawy, która przejąć miała zdobycze Związku Pruskiego, nastąpiła długa i niszcząca ziemie pruskie wojna trzynastoletnia. Zakończył ją dopiero pokój zawarty w r. 1466 w Toruniu. Nie ziścił on w pełni nadziei stanów ziem pruskich. Traktat ten utrzymał wprawdzie w mocy postanowienie aktu inkorporacyjnego z r. 1454, że całość ziem pruskich wchodzi w skład Królestwa Polskiego, ale tylko część dawnych ziem polskich: chełmińska, michałowska i Pomorze, powiększone o okręgi elbląski i malborski oraz Warmię, przeszły pod bezpośrednie władztwo króla polskiego. W pozostałych ziemiach wschodniopruskich Zakon utrzymał nadal w swym ręku bezpośrednie władztwo terytorialne lecz jako lenno Polski. Prusy podzieliły się na Królewskie i Zakonne i tylko pierwsze zatrzymały prawa i wolności nadane królewskim przywilejem inkorporacyjnym. Przywilej ten ostał się nadal w swej mocy stanowiąc aż do chwili utraty tych ziem przez Rzeczpospolitą w pierwszym rozbiorze w r. 1772 podstawę prawnopublicznego stosunku Prus Królewskich do Polski. Gdy dawna Rzeczpospolita przeszła następnie przez przemiany, które doprowadziły do wszechwładzy szlacheckiej, Prusy Królewskie zachowały swój specyficzny ustrój, zapewniający miastom oparte na postanowieniach przywileju inkorporacyjnego z r. 1454 współudział w rządzie krajowym. Uprawnienia nabyte przez stany pruskie w chwili przejścia ich pod władzę królewską pozostały nienaruszone i ze swej strony ludność ziem pruskich dochowała przysięgi wierności, którą złożyli jej przodkowie.

Własnym natomiast szlakiem potoczyły się dzieje Prus zakonnych. Likwidacja Zakonu, zamierzona w r. 1454, nastąpiła dopiero na skutek przyjęcia luteranizmu przez wielkiego mistrza i komturów, przez ludność duchowną i świecką. Za zgodą królewską w r. 1525 w miejsce państwa zakonnego powstało dziedziczne księstwo świeckie pod władzą Albrechta Hohenzollerna jako lennika królów polskich. Na skutek nieszczęśliwej decyzji Zygmunta Augusta prawo do sukcesji lenna pruskiego po wygaśnięciu męskich dziedziców Albrechta przyznano elektorom brandenburskim. Gdy w r. 1563 kancelaria Zygmunta Augusta wystawiała odpowiedni dokument, żyli podówczas i sam Albrecht, pierwszy książę w Prusiech, i syn jego Albrecht Fryderyk, i bratanek Albrechtowy margrabia Jerzy Fryderyk. Tymczasem minęło ledwo pół wieku, gdy wobec choroby umysłowej księcia Albrechta Fryderyka i wygaśnięcia anspachskiej linii

¹³² M. Biskup, *Stosunek Gdańska*, s. 43 sq.

margrabiów brandenburskich elektor brandenburski Joachim Fryderyk zażądał uznania praw do Prus Książęcych dla siebie i dla swoich potomków. W początkach XVII wieku księstwo w Prusiech przeszło pod dziedziczną władzę potężnych książąt Rzeszy, którzy chociaż na klęczkach składali królowi polskiemu przysięgę wierności jako jego lennicy, konsekwentnie dążyli do ograniczenia praw zwierzchniczych Polski, a następnie do uwolnienia swego Księstwa z lennej zależności od Polski. W traktacie welawsko-bydgoskim z r. 1657 urzeczywistnili swe plany. Mocą art. 10 tego traktatu „w miejsce dawnego wasalstwa Najjaśniejszy Elektor i jego potomkowie zwiążą się z Najjaśniejszym Królem i Królestwem Polskim wieczystym i nienaruszalnym przymierzem“. Co prawda, wyraźnie przewidziano, że po wygaśnięciu domu brandenburskiego Księstwo w Prusiech znów powróci do Polski, lecz były to słowa, w których urzeczywistnienie nikt w Polsce nie wierzył. Tymczasem jednak stara Rzeczpospolita szlachecka chyliła się nieuchronnie do upadku. Aby ratować swój byt, musiała się zdobyć na głębszą reformę swego ustroju społecznego i politycznego. A gdy na tej drodze zaczęła stawiać pierwsze kroki, śmiertelny cios zadali jej potomkowie dawnych lenników Polski — królowie pruscy — główni inicjatorzy i sprawcy rozbiorów państwa polskiego. Na gruzach dawnej Rzeczypospolitej rosła potęga Hohenzollernowskiego państwa pruskiego. Ziemie ongiś polskie stały się podstawą materialnej potęgi najbardziej reakcyjnego junkierstwa pruskiego, jednej z głównych podpór niemieckiego militarystyki i imperializmu. Kierowani tą samą koncepcją co ich krzyżaccy przodkowie — nacisku na Wschód — byli oni najbardziej zagorzałymi głosicielami śmiertelnej walki Niemczyzny ze słowiańszczyzną. Dopiero naszemu pokoleniu dane było być świadkiem ich klęski i dopiero w naszych oczach biało-czerwone sztandary załopotały znów na wieżycach Malborka. Dawne ziemie pruskie na zawsze powróciły na łono Rzeczypospolitej Ludowej.

Адам Вэтуляни

КРАКОВСКИЕ ПЕРЕГОВОРЫ 1454 Г. И ПРИСОЕДИНЕНИЕ ПРУССКИХ ЗЕМЕЛЬ К ПОЛЬШЕ

Изложив социальные и экономические отношения, господствующие в государстве Тевтонского Ордена в первой половине XV в., автор переходит к рассмотрению первых контактов Прусского Союза с Польшей. С 1438 г. Польша воздерживалась от вооруженных выступлений против Ордена. Равным образом Орден был стеснен всё растущим внутренним конфликтом с Прусскими Штатами. Члены Прусского Союза первоначально рассчитывали на реализацию своих требований путем переговоров с великим магистром Ордена, хотя уже давно раздавались голоса прусского рыцарства, что самой подходящей развязкой конфликта явилось бы вмешательство Польши в этот конфликт на стороне Прусских Штатов.

В начале осени 1452 г. замечается оживление сношений некоторых членов Союза с польскими государственными деятелями. Члены Союза старались разузнать мнение польских правящих кругов относительно помощи для Союза. Ответ епископа Олесьницкого и постановления съезда в Парчове показывают, что круги эти не торопились объявить войну Ордену. В 1453 г. императорский приговор признал Союз незаконным, ввиду чего Союз обратился за помощью к Польше. Отправленное в феврале 1454 г. большое посольство, возглавленное Яном Бажиньским, официально обратилось за помощью к Польше после предварительного поощрения с польской стороны, поощрения, которое имело место в январе в Сандомеже.

Ход переговоров мы мало знаем. Автор подвергает критике достоверность сведений, которые передали нам два исторических источника: „История” Яна Длугоша (современника происшествий) и Каспра Шюца (Schütz) — из второй половины XVI в. Длугош основывался на своих личных замечаниях и устных известиях, Шюц же — на прусских рукописных материалах. Кроме того источниками являются отчёты представителей Гданьска и соответствующие акты.

В Королевском Совете столкнулись два противоположных мнения: Олесьницки высказывался против включения прусских земель в состав польского государства, краковский каштелян Ян из Чижова — за соединением их с Польшей, краковский воевода Ян Тэньчиньски предлагал отсрочить решение дела. Король склонился к мнению большинства и несмотря на дипломатическую интервенцию Ордена отнесся благосклонно к предложениям посольства.

Дальше автор анализирует ход переговоров, посвящая особое внимание речам, произнесённым Яном Бажиньским. Различные тексты речи, которые передали нам 2 летописца, являются, как это доказывает автор, текстами двух разных речей. Сличение обоих текстов и сопоставление их с аргументами, которые выдвигались членами Королевского Совета — сторонниками оказания помощи Союзу, доказывают, что по крайней мере в установлении текста второй речи принимали участие благосклонные Союзу польские круги.

После принятия решения, что помощь будет оказана, возникла проблема правового обоснования объявления войны. Польская дипломатия воспользовалась здесь фактами нарушения Орденом постановлений Брестского трактата (1438 г.) и тезисом, что Союз был основан именно в качестве поручителя этого трактата. Борьба Ордена с Союзом была признана стремлением к срыву мира.

Серьезным затруднением являлся факт, что Союз был представителем только городов и шляхты. Затруднение это удалось обойти таким образом, что духовен-

ство было внесено в число составителей инкорпорационного документа. Прусские всеводы дали королю поруку, что епископы в определенное время принесут присягу. Успехи Союза сделали то, что спустя два месяца после указанного срока присяга действительно была принесена.

Разногласия между Польшей и Союзом касались формы правления в Пруссии. Члены Союза (города) требовали передачи государственной власти в руки тех, чьей заслугой будет овладение данной территорией. Это представило бы полное превосходство городам над остальными членами союза. Между тем польская коронная канцелярия намеревалась ввести в Пруссии строй правления такой же какой существовал в остальных частях Польши. Наконец, решено было создать 3 органа власти: губернатора, совет (*consilium terrarum*) и сейм. Прусское посольство получило гарантию, что все должности в Пруссии будут предоставляться исключительно тамошним подданным.

Несмотря на желание сохранить особенности государственного строя Пруссии члены союза не стремились создать особый государственный организм, связанный с Польшей только личной унией (как думает Э. Вайзэ). В замен за соединение с Польшей Прусские Штаты получили заверение, гарантирующее им подтверждение привилегий, раньше пожалованных им прежними владельцами Пруссии, которой были предоставлены также польские сословные привилегии.

Инкорпорационные грамоты сохранили свое значение только по отношению к Королевской Пруссии, возникшей как результат раздела страны после заключения Торуньского мира (1466 г.), несмотря на то, что Польша и Союз во время „тринадцатилетней” войны стремились удержать и сохранить единство Пруссии и совершенно ликвидировать власть Ордена. Однако история Княжеской Пруссии пошла по другому пути.

· Ежи Довият

ПРОИСХОЖДЕНИЕ ЗАПАДНО-ПОМОРСКОЙ ДИНАСТИИ И ФОРМИРОВАНИЕ ТЕРРИТОРИИ ЗАПАДНО-ПОМОРСКОГО КНЯЖЕСТВА

Автор ставит себе задачу исследовать происхождение и начало княжеской династии Западной Померании и объединение отдельных земель под её властью. Так как отсутствие источников не позволяет базироваться на непосредственных отношениях, то выполнение этой задачи становится возможным лишь как результат косвенных выводов, после разбора нескольких вспомогательных вопросов.

Первым вопросом, каким в связи с этим задается автор, является значение названий „Поморжане” и „Поморже” (Померания). Он приходит к выводу, что понятие Померании (*Pomerze*) сформировалось в Польше во времена первых Пястов, как понятие исключительно географическое, относящееся к прибалтийскому району между Одрой и Вислой.

Ввиду того, что общее название Щециньской и Гданьской Померании не пред-решает вопроса их первоначального этнического и политического единства — автор в свою очередь спрашивает, существовало ли такое единство раньше XII в. и в конце концов высказывается против него. А также констатирует, что даже в Западной Померании вплоть до 1121 г. не было верховных князей.

jamais qu'isolés et passagers. La population poméranienne dans son ensemble favorise décidément l'unification de la province avec la Pologne.

Dans cette situation ni les intrigues des évêques poméranien qui appartenaient à l'Ordre, ni la politique de la papauté nettement favorable à l'Ordre n'eurent d'effet sur le développement des événements. La Poméranie Orientale revint à l'unité avec la Pologne.

Adam Vetulani

LES NÉGOCIATIONS DE CRACOVIE EN 1454 ET L'INCORPORATION DES TERRITOIRES PRUSSIENS À LA POLOGNE

Après avoir signalé au début de l'article les conditions sociales et économiques de l'état des Chevaliers Teutoniques durant la première moitié du XV siècle, l'auteur passe à la question des premières prises de contact de la Ligue Prussienne avec la Pologne. Depuis 1438 la Pologne s'abstenait de toute démarche armée contre l'Ordre Teutonique. De son côté celui-ci se trouvait gêné par le conflit intestine avec les États de Prusse. Les membres de la Ligue espéraient parvenir à réaliser leurs prétentions au moyen de négociations avec le Grand Maître de l'Ordre; pourtant, très tôt déjà, des voix s'élevaient parmi la noblesse exprimant l'opinion que le moyen le plus propre à liquider le conflit avec l'Ordre serait une intervention de la Pologne au profit des États.

L'automne de 1452 est le moment où des relations animées s'engagèrent entre certains membres actifs de la Ligue et les hommes d'État polonais; on tentait de sonder l'opinion des cercles gouvernant la Pologne au sujet de l'aide que la Ligue pourrait attendre. La réponse de l'évêque Oleśnicki et les votes de l'assemblée de Parczew démontrent qu'on n'était pas trop pressé en Pologne de commencer une guerre avec l'Ordre Teutonique. Au commencement de Décembre 1453 la Ligue Prussienne fut reconnue illégale de par une sentence impériale; il ne lui restait plus qu'à invoquer le secours de la Pologne. Une grande ambassade sous la présidence de Jean Bażyński envoyée en Février 1454 réclama officiellement l'aide de la Pologne; cette démarche avait été précédée d'un encouragement reçu du côté polonais en Janvier 1454 à Sandomierz.

Ces négociations sont peu connues. L'auteur soumet à la critique l'exactitude des deux témoignages les plus importants: celui de Długosz (contemporain de ces événements) et celui de Gasper Schütz (seconde moitié du XVI siècle). Długosz s'appuyait sur des observations personnelles et des informations transmises oralement; Schütz puisait ses données dans les documents manuscrits de Prusse; outre ce matériel on dispose comme documentation des compte-rendus des représentants de Gdańsk et des actes.

Des opinions opposées se heurtaient au conseil royal: Oleśnicki se déclarait contre l'incorporation à la Pologne de territoires prussiens, Jean de Czyżow, castellan de Cracovie, se déclarait pour, tandis que le voïevode de Cracovie, Jean Tęczyński, proposait de remettre à plus tard l'exécution de la demande des Ligueurs. Le roi, épousant l'opinion de la majorité, se montrait favorablement disposé envers la pétition des délégués, et cela en dépit d'une intervention diplomatique de l'Ordre Teutonique.

Continuant l'analyse du cours des négociations, l'auteur s'arrête surtout sur le problème des discours prononcés par Jean Bażyński. Les textes différents transmis

par les deux chroniqueurs sont — comme il le prouve — les textes de deux discours distincts. La comparaison de ces textes entre eux avec l'argumentation des membres du Conseil Royal, partisans de l'incorporation, démontre que le second discours pour le moins a été rédigé avec l'assistance des groupes polonais qui favorisaient les Ligueurs.

Une fois la décision prise secours leur serait prêté, il s'agissait de résoudre le problème d'une raison juridique pour la déclaration de guerre. La diplomatie polonaise se servit ici de certaines infractions aux stipulations du traité de Brześć, (1438) commises par les chevaliers Teutoniques et d'une thèse selon laquelle la Ligue Prussienne aurait été instituée pour servir de garante à ce traité; la persécution de la Ligue par l'Ordre fut donc considérée comme un attentat contre la paix. Ce qui constituait une difficulté grave, c'est la circonstance que la Ligue ne représentait que les villes et la noblesse. On la tourna pourtant en inscrivant le clergé comme consignataire de l'acte d'incorporation. Les voïevodes de Prusse assurèrent le roi que les évêques prussiens lui prêteraient serment dans le terme désigné. Les succès de la Ligue eurent pour effet que le serment fut réellement prêté 2 mois après le terme indiqué.

Les différends entre la Pologne et la Ligue se rapportaient à la constitution des pouvoirs en Prusse. Les Ligueurs (c. à d. les villes) exigeaient qu'on laissât le pouvoir sur le territoire à ceux à qui reviendrait le mérite de s'être rendu maître du territoire donné. Ceci aurait assuré la prépondérance aux villes. La chancellerie polonaise visait à instituer en Prusse le système de gouvernement tel qu'il existait dans les autres provinces de Pologne. On décida enfin de créer 3 organes du pouvoir: un gouverneur, un conseil (*consilium terrarum*) et une diète prussienne. La délégation prussienne obtint l'assurance que tous les offices en Prusse ne seraient occupés que par les citoyens de ce pays.

Malgré ces tendances à conserver une autonomie, les Ligueurs ne tendaient pas à créer un état distinct lié à la Pologne seulement par une union personnelle (comme le pense E. Weise). En échange de leur soumission à la Pologne les États de Prusse obtenaient l'assurance que les privilèges octroyés par les souverains précédents leur serait confirmés; on étendait aussi à eux les privilèges dont jouissaient les États de Pologne.

Les actes d'incorporation ne gardèrent leur valeur que pour la Prusse Occidentale („Royale“), formée par suite de la division du pays après le traité de Toruń (1466), bien que la Pologne et la Ligue au cours de la guerre eussent désiré maintenir l'unité de la Prusse et abolir complètement le pouvoir de l'Ordre Teutonique. L'histoire de la Prusse Orientale prit un cours différent.

Jerzy Dowiat

L'ORIGINE DE LA DYNASTIE ET LA FORMATION DU TERRITOIRE DE LA POMÉRANIE OCCIDENTALE

L'auteur entreprend l'étude des origines de la dynastie princière en Poméranie Occidentale et du procès d'unification de son territoire. Le manque de sources historiques ne permettant pas de s'appuyer sur des relations directes, la réalisation de cette tâche n'est possible que par l'intermédiaire de déductions, à l'aide de certains problèmes accessoires.